Nr 94. Kraków, Czwartek 24 Kwietnia 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcji: ul. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 180.

Nieudały interes.

Projekt reformy wyborczej, niefortunny rezultat kompromisu wiedeńskiego wniesiony i forsowany gwałtownie przez terror ruski wśród niebywałych wprost nalegań ze strony jego twórców, musiał wzbudzić nieufność i zachęcić do wejrzeniaia w bliższe jego arkana. Wiemy, jak przeprowadzenie tej reformy potrzebne jest rządowi dla przeforsowania małego planu finansowego, zadowolnienia ciekawości swej jak wyglądają księgi handlowe, nieczułe dotąd na umizgi inspektora podatkowego. Pozatem jest ona przygotowaniem misyi przedwstępnej, jaką dyktuje wielka polityka zagraniczna via Lwów-Kijów.

Potrzebna jest ona Rusinom po pierwsze, jako gwarancya, zabezpieczająca im wszystko. a nawet dająca więcej, jakby im się słusznie należało, tem więcej. że dzięki wiatrom, wiejącym z Wiednia, pospiesznie kładzie się tu podwalinę pod budowę „Wielkiej Ukrainy“.

W zachwyt wprowadza wprost żydów, którym oddaje pod dyktaturę miasta, przyczem suto pożywić się mogą powolni demokraci z pod ich znaku i ci, którzy pieśni „Czerwonego sztandaru“ nadali szybkie tempo i żargonowy zgrzyt, nie obawiając się zupełnie koloru krwi i jej zapachu, nie budzącego koszernego wstrętu.

Nad wsią oddano niepodzielną władzę Stapińskiemu, zatem całe to towarzystwo wychodzi z pełnemi rękami. Żyd nie mogąc wchłonąć wszystkiego, co mu dobrowolnie ofiarowano, chętnie podzieli się łupem ze swymi sojusznikami, byle zapewnić sobie wpływ na swoich w lepszej formie „Jagiełłów“. Ma ich już teraz poddostatkiem, może spać spokojnie i osobiście nie występować na zewnątrz, bo wystąpienie takie bywa czasem niebezpieczne, czego dowodem była Warszawa.

Więcej dla nich zdobyć może desygnowany przez nich prezes Koła polskiego i inne główne sprężyny, występujące symbolicznie. Trofea zwycięstw zdobyte na krakowskim gruncie, mogą być tylko zachętą do uświęcenia wypróbowanej taktyki, a hojna dla nich dłoń w nowym projekcie ustawy wyborczej staje się potężnym zadatkiem na przyszłość.

Tak się wszystko pięknie układało, hr. Stürgkh nakazał nawet Kostiowi Lewickiemu i Tymkowi Staruchowi wstrzymać wojownicze zapędy przez czas trwania komisyi i Koła sejmowego, tem więcej, że niedługi czas pozwoli pohulać protegowanym przez p. Stapińskiego Mołojcom.

Echa żydowsko-rusko-polskiej zgody, rozbrzmiewały ze wszystkich dzienników, będących na żydowskim żołdzie a nahajka ukraińska w ręku wyznawców Siczyńskiego, mających solenne zapewnienie rządu, wstrzymywała się od rozprawy z nienawistnymi Lachami.

Nagle cały interes pryska, przemówiły uczucia narodowe, więzione w uścisku żydowsko-ukraińskim, a „taką ustawę“, jak prędko wniesiono, tem prędzej schować musiano przed krytyką ogółu, bo okazuje się niewystarczającą i niebezpieczną. Wyszła bowiem ze żłóbka, z którego pp. Stapiński i Leo czerpali obficie. Przerażanie i przestrach przejął wszystkich, by ten żłóbek nie zamknął się przed nimi „jak zaczarowany stolik“, i ażeby z jego szufladki nie wyszli ci, którym pełny żłóbek nie przesłania wschodniej części kraju i przyszłego widoku naszych miast, jaki wytworzyćby chciał kabalistyczny „trzygłowy lew“ Leo, Loewenstein, Lewicki.

Znamy dokładnie ich pracę i jej owoce a tem samem spodziewać się możemy obfitszych zbiorów, gdy cały kraj oddamy pod ich kulturę.

Przerażeni Menkesy, Merwiny, Haekery, Diamandy, krakowska „Neue Freie Presse“ i inne żargonowe i pół żargonowe blaty, zdusić chcąc narodową myśl, bezczeszczą tych, którzy śmiało wypowiedzieli swe veto, grożąc im walką kulturną!! Nie sądzą jednak, że miecz ma dwa końce i że opanowane przez ich sługusów społeczeństwo zapozna się teraz dokładniej i bliżej ze szkodliwą ich robotą.

Prawdziwa i szczera myśl narodowa zwyciężyć musi; niebezpieczeństwo, jakie nam grozi, musi porwać masy w stronę prawdy i w szary kąt zapędzi niefortunnych wodzów, którzy jedyne zwycięstwo widzą w sromotnym odwrocie, dla których żyd i Rusin, łaszący się przed rządem centralnym, stają się jedynymi wskaźnikami na przyszłość.

Warszawę jeden Jagiełła obudził do czynu, przypatrzmy się wszystkiemu bliżej a znajdziemy na naszym gruncie i w wielu stronnictwach Jagiełłów, zachowujących znakomicie pozory danych stronnictw. Życzyćby sobie należało, abyśmy jaknajprędzej zobaczyli ich we właściwem świetle a wówczas damy sobie z nimi radę, odżyje polskość w kraju, gdzie przygotowano dla niej grób.

* * *

Pan prezes Koła polskiego przypuszcza ostatni szturm na fotel ministeryalny. Jego półurzędowa i urzędowa krakowska prasa: „Nowa Reforma“, „Nowiny“ i „Naprzód“ czynią odpowiedzialnym ministra Zaleskiego za niemożność pokonania frondy przeciw projektowi reformy wyborczej i żądają złożenia teki. „Naprzód“ w artykule, cechującym koszerny ton a zatytułowanym: „Głowa za głowę“ („Ząb za ząb“) żąda głowy Zaleskiego w zamian za Namiestnika a „Nowa Reforma“ w bardzo, — jak zwykle naiwnych i niby przebiegłych wywodach, — klepie protekcyonalnie konserwatystów po ramieniu, przypomina im „dobrodziejstwa“, jakie uzyskali od demokratów i grozi im w końcu, rozwodem, jeżeli nie poprą liberalnych postulatów. Głównym zaś oczywiście postulatem jest obalenie obecnego ministra skarbu, aby prezes Koła mógł nareszcie uwieńczyć swoją karyerę teką ministeryalną. Nie wiemy oczywiście, jak konserwatyści przyjmą to ultimatum, ale to jest pewne, że wywoływanie w obecnej sytuacyi przesilenia ministeryalnego byłoby wielką lekkomyślnością, zwłaszcza, gdyby odium przesilenia miało spaść na Polaków.

A zresztą, niema najmniejszego powodu do obalania p. Zaleskiego, który nietylko okazał się wybornym fachowym ministrem, ale jest także politykiem rozumnym i człowiekiem niezłomnych zasad. W czasach, kiedy coraz częściej wysuwają się na czoło ludzie, którzy dla karyery gotowi są poświęcić nietylko własne przekonania, ale interes ogólny, — polityk twardy, stojący przy swoich zasadach, jest zjawiskiem zarówno rzadkiem, jak cennem.

* * *

P. Stapiński wystąpił obecnie jako obrońca żydów. — Na wiadomość, że przeciwnicy projektu reformy wyborczej domagają się wyborów proporcyonalnych w miastach wschodniej Galicyi, celem ochrony ludności polskiej, wódz ludowców zawrzał wielkim gniewem i oświadczył, że nigdy na to nie pozwoli! Dla niego żydowskie mandaty są nietykalne! Niech miasta idą na łup żydów, byleby przywileje p. Stapińskiego i jego przyjaciół pozostały nietknięte. Skąd pochodzi ta czułość p. Stapińskiego wobec żydów? Różnie o tem mówią. Podobno żydowscy kapitaliści sfinansowali pewne przedsiębiorstwa p. wiceprezesa Koła polskiego — w takim razie jego namiętne wystąpienie w obronie żydowskich interesów staje się zupełnie zrozumiałe.

Przesilenie z powodu reformy wyborczej.

Stanowisko Biskupów.

Sprawa reformy wyborczej do Sejmu nie zrobiła w ciągu dnia wczorajszego żadnych postępów. Wszystkie pogłoski, jakie prasa wiedeńska rozpuszczała o złamaniu (!) biskupów i o cofaniu się Podolaków, okazały się nieprawdziwemi. Prasa żydowska codziennie zresztą zapewnia, że Episkopat ustąpi. Jużto pod wpływem Watykanu (!), jużto na rozkaz(!) ministra wyznań Hussarka lub cesarza. Są to oczywiście „pia desideria“ żydowskiej prasy i jej polskich zwolenników. — Obecnie chrześcijańsko socyalna „Reichspost“ stwierdza autentycznie, że „wszystkie wiadomości, zawarte w liberalnych i socyalno-demokratycznych gazetach w **sprawie rzekomej zmiany zasadniczego stanowiska** i ustąpienia ze strony **polskich Biskupów w kwestyi reformy wyborczej, wyssane są z palca.** W szczególności nie są prawdziwe zarówno wiadomości, jakoby odbywały się jakieś obrady Episkopatu u ministra Długosza, jak również informacye, że biskupi postawili postulat w sprawie ustawy szkolnej. Twierdzenie, że stanowisko biskupów w kwestyi reformy wyborczej polega na omyłce, jest złośliwym wymysłem. Także wiadomości, że stanowisko biskupów zależnem jest od stronnictwa konserwatywnego i informacye o taktycznych wskazówkach, udzielanych przez biskupów konserwatystom, są zupełnie nieprawdziwe. Stanowisko polskich biskupów było i jest zawsze ponad partyami. — Unikają oni też zawsze wmieszania się w jakąkolwiek politykę stronniczą i wypełniają tylko swój obowiązek, — broniąc tych zasad w życiu publicznem, które nakłada na nich powołanie. Należy jeszcze zauważyć, że obaj bawiący w Wiedniu biskupi polscy (XX. arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz) nie posiadają żadnego pełnomocnictwa, aby w jakiejkolwiek formie stawiać warunki w imieniu całego polskiego Episkopatu, albo wogóle zaciągać jakieś zobowiązania“.

Po oświadczeniu powyższem stronnictwa blokowe chyba nie będą się łudzić, że zdołają „złamać upór“ biskupów. Potrzeba więc będzie wypracować kompromisowy projekt reformy i rozpocząć układy z opozycyą. — Stronnictwa bloku zdecydować się muszą wreszcie albo na ustępstwa albo na rozwiązanie Sejmu.

Głos dziennika „Reichspost“.

W kołach blokowych wielki popłoch wywołuje artykuł wiedeńskiej „Reichspost“. — Organ chrześcijańsko-socyalny, którego wpływy i stosunki są znane, w bardzo ostrych słowach zwalcza projekt reformy z powodu specyalnej **geometryi wyborczej**, która mandaty miejskie oddaje w ręce żydów. Nadto zamieszcza „Reichspost“ list, w którym „pewna wybitna osobistość polska“ poddaje „reformę“ niszczącej krytyce. Autor listu stwierdza, że projekt reformy krzywdzi ludność chrześcijańską i zapewnia wybór posłów radykalnych i zawisłych od żydów. — Konserwatystów zmusza się terrorem do głosowania za reformą. W polityce krajowej panuje zupełny brak etyki. Ten system chce reforma przedłużyć. Katolicy polscy jednak zgodzić się na rządy Loewensteina i Stapińskiego nie mogą.

Powyższy list i obecne stanowisko „Reichspost“ dowodzą, że dziennik ten został wreszcie dobrze poinformowany o sytuacyi. Również korespondencya „Piusvereinu“ popiera bardzo stanowczo stanowisko polskich katolików i polemizuje z prasą liberalną, która obrzuca Episkopat polski obelgami, skwapliwie przez dzienniki polskie powtarzanemi.

Przed rozwiązaniem Sejmu.

Wiedeń, 21 kwietnia.

Sytuacya w obecnej chwili nie przedstawia się optymistycznie. Oświadczenie rzymsko-katolickich biskupów sprawiło swym autorytetem, że odsunięte zostało niebezpieczeństwo uchwalenia takiej reformy wyborczej do Sejmu, któraby interesom tak religii katolickiej, jak i narodowym przyniosła niepowetowane szkody.

Dalszy akt losów reformy sejmowej odgrywa się obecnie w Wiedniu.

Premier ministrów hr. Stürgkh, minister skarbu Zaleski, minister dla Galicyi Długosz, a wreszcie i minister oświaty Dr Hussarek zabiegają z mocy swego stanowiska, jako reprezentanci rządu o wpłynięcie na „opozycyę“, aby uczynić ją skłonną do ustępstw odnośnie do reformy, której tak pracowicie patronował mąż zaufania centralnego rządu w Galicyi Dr Bobrzyński. Rzecz naturalna, że przecież w danym wypadku ustępstwa winny wyjść w pierwszej linii od protektorów kompromisu większości polskiej i Rusinów, od tych polityków, którzy pakt zawarli i projekt forsowali. „Opozycya“ ustępstw już żadnych czynić nie może — doszła do jak najdalszych granic, czyniąc koncesye ze swego stanu posiadania. „Opozycya“ mogła robić ofiarę z tych interesów, które się li tylko na jej kieszeni odbić mogą — za dużą jednak odpowiedzialność wkładałaby na swe głowy, dając „placet“ na pokrzywdzenie interesów narodowych i religijnych, wydając lud polski na Wschodzie na pastwę rutenizacyi, czyniąc autonomię kraju zależną od kaprysów, „humorów“, czy złej woli ruskich polityków.

Na onegdajszych konferencyach hr. Sturghka z namiestnikiem Galicyi i na „pourparlers“ dr. Bobrzyńskiego z „przyjaciółmi“ projektu reformy wyborczej do sejmu padła zdrowa myśl, będąca wyrazem poglądów rządu centralnego, myśl ustępstw ze strony większości, szukania kompromisu z mniejszością i starania o dojście z nią do porozumienia na podstawie takich zasadniczych zmian projektu, któreby mniejszość mogła akceptować. Ale ta myśl okazała się za zdrową i za obywatelską dla politycznych i narodowych organizmów pp. Lea i Stapińskiego. Pan Stapiński oświadczył, że w danej chwili możliwem jest dalsze pertraktowanie z mniejszością, gdyby ona zapłaciła »poenale« pod postacią dalszych koncesyj, p. Stapiński grozi dalej, że za udaremnienie realizacyi kompromisowego projektu reformy pomści się na »opozycyi« przy nowych wyborach do Sejmu, że przeprowadzi je przy pomocy socyalistów pod hasłem czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, zniesienia obszarów dworskich itd., że do czasu przeprowadzenia nowych wyborów udaremni prace parlamentu... Z obozu dr. Lea dochodzą równie „nieugięte“ wieści, dr. Leo lekkomyślnie pragnie nowych wyborów, a zaślepieni jego adherenci, nawet poważniejsi politycy, dotychczas odbijający się trzeźwością i umiarkowaniem politycznem ryzykują twierdzenie, iż „nowe wybore sejmowe wymiotą z Sejmu całą dzisiejszą opozycyę“, że „wszechpolacy i szlachta podolska w kuryi miejskiej i wiejskiej nie zdobędą ani jednego mandatu!“ Więc to wyraźna groźba, iż „przyjaciele takiej reformy“ sądzą, że przy pomocy rządu centralnego uda się w Galicyi przeprowadzić wybory »systemem węgierskim«, jeszcze bardziej... nielegalne, aniżeli wybory parlamentarne z czerwca 1911 r.

Przy tej sposobności niech mi danem będzie przypuścić, że podobna „rzeź“ kandydatów, jakich ewentualnie postawi o mandaty sejmowe dzisiejsza mniejszość, bardzo jest wątpliwą nawet przy pomocy rządu i to specyalnie w dzisiejszych warunkach, gdy zapowiada się ją społeczeństwu, któremu ostatnie wybory parlamentarne przyniosły spore i poważne doświadczenia. Sojusz blokowo-socyalistyczno-ruski wśród szerokiej ludności nie jest znów tak bardzo popularny. Polska demokracya — to klubik wodzów, przewyższających liczbą szeregowców; część jej dzisiejszych sejmowych posłów została wybrana na podstawie programu wszechpolskiego. — Znawca stosunków, panujących na zachodzie kraju, zdaje sobie również sprawę z faktu, że wpływy p. Stapińskiego wśród ludu w ostatnich czasach nie urosły, raczej — i to poważnie zmalały! Ohydna jego polityka, schlebiająca żydowskiemu kapitałowi i pseudo-postępowi, niemoralne „geszefty“ wodza ludowców, musiały zachwiać zaufaniem ludu uczciwego, wiernego tradycyom narodowym i religijnym do politycznego szarlatana, uzurpującego sobie „rząd dusz chłopskich“, a

---

52 ARTUR GRUSZECKI.

Kandydaci.

— Jakto nie wiem?! — zawołał Okniński, — nie przyszedłem tu ani sprzedawać, ani kupować. Obydwaj nie ciągniemy osobistych korzyści z Rady. Gdy się zgodzimy, odsuniemy żydów od gospodarki, wy obejmujecie rząd miasta bez mała samodzielny na jedną kadencyę, a miasto tylko zyska, gdy nie będą gospodarzyli żydzi i pan Milcer. Korzystniejszych warunków nie możemy dać. Cóż, panie radco, zgoda? Czy też mamy wydzierać sobie głosy żydów?

— Zaraz, panie profesorze. Zatem prezesem zostaje pan hrabia; wiceprezesami dwóch z naszego stronnictwa, a członków wydziału w połowie.

— Tak jest.

— Więc zgoda, — Szaradzewicz podał rękę, którą serdecznie uścisnął Okniński, mówiąc:

— Wiedziałem, że pan uczciwy człowiek i cieszę się, że się nie omyliłem... Teraz niech pan każe drukować listę kandydatów umówionych, — podyktował mu nazwiska ze strony konserwatywnej, — i jutro proszę mi przysłać kartki wyborcze kompromisowe.

— Dobrze, panie profesorze.

— I jeszcze jedno, — wstał Okniński, — należy nam ukarać tego przeniewiercę Milcera, więc tajemnica naszej umowy do chwili dokonania wyborów, dobrze panie radco?

— Jeśli to sprawi przyjemność panu profesorowi...

— Sprawi, sprawi! Będę na galeryi i z przyjemnością obaczę lisa przy winogronach.

XVII.

Rada miejska dla przeprowadzenia wyborów zebrała się w południe. Radcowie wbrew zwyczajowi stawili się w oznaczonej porze, spóźnił się tylko hrabia Gorajski, Szaradzewicz i kilku jego przyjaciół.

W sali huczało jak w ulu, naradzano się nad wyborami, a kartki wyborcze z wydrukowanemi nazwiskami kandydatów krążyły z rąk do rąk. Były kartki stronnictwa konserwatywnego, demokratycznego, niezawisłych i inne, takie, w których widniały nazwiska kandydatów na prezesa: Gorajski, Szaradzewicz, Bobilewicz, Milcer.

Milcer unikał starannie zbliżenia się do konserwatystów i wmieszał się do grup demokratów. Na twarzy mimo pozornego spokoju można było dostrzedz zdenerwowanie, głuchą obawę i przebłyski nadziei. Gorączkowo oczekiwał Szaradzewicza, który trzymał w swem ręku jego losy.

Niemniej niespokojny był Mindower wraz z grupą radców żydów. Z początku spokojnie i z godnością rozparty w fotelu, czekał na wysłanników jednego i drugiego stronnictwa, ażeby w myśl wstępnej umowy przyłączyć się do więcej dającego.

Gdy jednak nikt się nie zjawiał, Mindower wstał i tocząc się na grubych nogach, zaczepiał tych i owych radców, pytając się o decyzyę stronnictw. Zbyty ogólnikami doszedł do Milcera. Obydwaj niechętnie spojrzeli na siebie, ale jako ludzie dobrze wychowani, ukłonili się sobie, a Mindower zaczął:

— Nu, panie radco, co będzie?

— Nie wiem. A pan radca za kim głosuje?

— Czy można wiedzieć za kim? Może za tym, może za drugim. Ja jeszcze niezdecydowany... Czy pan nie widział pana radcy Szaradzewicza?

— Dziwi mnie, że się tak opóźnia.

— A myśli pan radca, że mnie to nie dziwi? — uśmiechnął się Mindower, — ani jego niema, ani hrabiego, a ja głowę sobie łamię, co to ma znaczyć. Czy widzi pan radca, kto jest na galeryi? — i palcem grubym, zabrudzonym wskazał miejsce.

Milcer spojrzał i natychmiast spuścił oczy. Siedział tam profesor Okniński i z ironicznym uśmiechem przypatrywał się Milcerowi.

Mindower nie opuścił sposobności zabawienia się kosztem Milcera i z udanem zdziwieniem spytał:

— Jak to może być? Pan radca nie wita się ze swym przyjacielem, profesorem Oknińskim?

— Nie.

— To bardzo dziwne, u nas przyjaciele zawsze się witają, nu chociaż głową kiwną, a u was jak? — zaśmiał się złośliwie.

Milcer miał na ustach ostre słowo odpowiedzi, ale z obawy urażenia wpływowego Mindowera, uśmiechnął się z przymusem mówiąc:

— U nas i u was czasem małżeństwa się rozchodzą, cóż dopiero przyjaciele?

— Pan radca powiedział wielką prawdę, bo dlaczego nie mają się rozchodzić?

Wszedł hrabia, a wkrótce zjawił się Szaradzewicz otoczony swymi przyjaciółmi.

Mindower pospieszył na swe miejsce ażeby wysłannikom stronnictw oszczędzić trudu wyszukania go, a Milcer zwolna posuwał się w kierunku Szaradzewicza. Zanim doszedł, rozległ się na znak otwarcia posiedzenia dzwonek przewodniczącego, który oznajmił radcom rozpoczęcie wyborów do wydziału. Mowa ta przeszkodziła Milcerowi dojść do Szaradzewicza i zbliżył się do niego dopiero w chwili krótkiej przerwy przed oddaniem głosów.

— Dzień dobry panu radcy — skłonił się uprzejmie Milcer — cóż z wyborami?

— Dzień dobry, daruje pan radca, ale jestem bardzo zajęty, za chwilę służę — i Szaradzewicz rozmawiać począł poufnie z otaczającymi go radcami, rozdając kartki drukowane, w czem mu pomagali i inni.

Zaczęło się głosowanie.

Mindower wielce zaniepokojony przysunął się do Szaradzewicza pytając gorączkowo:

— Nu co będzie z moimi głosami?

— Na razie dziękuję panu radcy, mamy dosyć... może tamci potrzebują — wskazał oczyma na hrabiego.

— Co to jest? — zawołał rozdrażniony.

— Cicho! panie radco Mindower—upomniał przewodniczący.

— Co to cicho?—mruknął gniewnie— ja unieważnię te wybory.

Lecz inni radcy zaczęli wołać:

— Na miejsce!... Cicho!

I Mindower kołysząc się na swych grubych nogach, rzucając wściekłe spojrzenia dokoła, usiadł na swem miejscu.

Niedobre przeczucia i obawy opanowały Milcera. Siedział blady, niespokojny śledząc gorączkowo czynności wyborcze.

Wreszcie przewodniczący po wypowiedzeniu sakramentalnej formułki ogłosił zebranym, że prezesem został wybrany:

— Hrabia Gorajski!

Mindower zaklął i splunął, zaś Milcer wstał po chwili, rzucił piorunujące spojrzenie na Szaradzewicza i szedł ku drzwiom szepcąc przez zaciśnięte zęby:

— Czekajcie, przyjdzie i na mnie kolej!

KONIEC.

wykorzystującego mir wśród włościaństwa dla celów osobistych.

Jeszcze jeden objaw charakterystyczny w ostatnich czasach, nie pozostanie bez wpływu na ewentualne nowe wybory sejmowe: wzrost syonizmu i oddalanie się ludności żydowskiej od kahałów, które w dzisiejszych warunkach są ekspozyturami bezprzymiotnej kowej demokracyi. Na bardzo nieznaczną liczbę głosów żydowskich mogą w danych warunkach liczyć pp. Leo i Loewenstein, nawet idąc ręka w rękę ze socyalistami.

Oceniając sytuacyę pesymistycznie, możemy wróżyć na dni najbliższe między środą a sobotą rozwiązanie obecnego Sejmu galicyjskiego i rozpisanie nowych wyborów z terminem czerwcowym. Sytuacyę bowiem pogorszyły znacznie dzisiejsze konferencye reprezentantów narodowej demokracyi z hr. Stürgkhiem i min. Zaleskim; pp. Głąbiński i hr. Skarbek oświadczyli bowiem, iż wykluczonem jest zupełne porozumienie się ich z większością w sprawie reformy wyborczej na podstawie kompromisowego projektu.

Namiestnik Dr Bobrzyński podał się stanowczo do dymisyi, która równocześnie z publikacyą rozwiązania Sejmu zostanie przez cesarza przyjętą.

Sądząc znów sytuacyę optymistycznie, wolno przypuszczać, że pod egidą hr. Stürgkha przyjście do nowych układów, które przy dobrej woli bloku mogą doprowadzić do nowego kompromisu. Pewien nacisk ze strony rządu na Rusinów mógłby bardzo dopomódz do pomyślnego załatwienia sprawy. *(ik).*

Komplikacye.

Bezczelność i zuchwałość, z jaką Czarnogóra występuje wobec mocarstw, wprawić musi w zdumienie i budzi zarazem domysł, że bezwarunkowo doznaje ona cichego poparcia ze strony Rosyi a być może i Francyi. Fakta świadczą o tem aż nadto wymownie.

Dziś rano nadeszła officyalna depesza z Cetynii, donosząca, że wojska czarnogórskie zwycięsko wkroczyły do Skadaru. W co więc obróciła się wola mocarstw, które stanowczo oświadczyły, że Czarnogóra nietylko nie dostanie Skadaru, ale ma natychmiast od oblężenia tej twierdzy odstąpić? Jakaż jest obecnie sytuacya Austro-Węgier, które tak stanowczo obstawały przytem, aby Skadar dostał się Albanii? A wreszcie, któż teraz podejmie się misyi wyrzucenia Czarnogórców ze Skadaru, zdobytego przez nich przy pomocy Serbów i ku zdumieniu Europy śmieszności, jaką się okryła przez urządzenie operetkowej blokady wybrzeża czarnogórskiego?...

Na te pytania trudno odpowiedzieć. Można jedynie to stwierdzić z wszelką pewnością, że sprawy bałkańskie weszły teraz w stadyum bardzo niebezpiecznych komplikacyi, tak ze względu na kwestyę albańską, jako też ze względu na nienawiść, jaka się budzi między sojusznikami bałkańskimi jeszcze nawet zanim przystąpili do podziału zdobyczy.

Bliższych szczegółów z przebiegu ostatniej fazy oblężenia Skadaru nie posiadamy. Wiadomo tylko tyle, że Czarnogórcy podjęli już 17 b. m. ponowne ostrzeliwanie tej twierdzy, przyczem główną rolę odgrywały armaty serbskie, których Serbowie, rzekomo cofając się z pod Skadaru, ze sobą nie zabrali. Szturm generalny rozpoczął się już onegdaj, szedł on ze wszystkich stron na twierdzę. Czarnogórcy walczyli z bagnetem w ręku a Turcy stracili na wschodnim i południowo-zachodnim froncie cały szereg fortyfikacyj.

Wczoraj rano t. j. we wtorek, Turcy podjęli z twierdzy kilka wycieczek, które jednak z wielkiemi stratami odparto. Około południa komendant twierdzy, Essad basza, zwrócił się do komendanta wojsk czarnogórskich o podanie warunków kapitulacyi. Na skutek tego gen. Vukotics oraz poseł czarnogórski w Konstantynopolu, Pławenacz, udali się do Skadaru, aby ułożyć warunki, lecz jakiemi są one, dowiemy się zapewne dopiero z depesz popołudniowych.

Co się tyczy zatargu między sojusznikami bałkańskimi, to, jak to już dawniej podnieśliśmy, narazie głównym przedmiotem sporu jest Salonika. Grecy na dobre usadowili się w tem mieście i nie okazują wcale wielkiej ochoty usunięcia się stamtąd, pomimo pogróżek bułgarskich. „Berliner Tageblatt" otrzymuje z Saloniki doniesienie, że 1-sza dywizya grecka ufortyfikowała się poza obrębem miasta, do którego dostęp można obecnie zdobyć tylko z bronią w ręku. Z wiadomości tej wynika, że wojska bułgarskie już dawno opuściły Salonikę, względnie jej najbliższą okolicę.

Do szeregu wyliczonych komplikacyj należy, jak wiadomo, niemniej oznaczenie granic Albanii nie tylko w tamtych stronach, gdzie leży Skadar, ale także na południu, gdzie z przyszłą Albanią będzie graniczyła Grecya.

W sprawie tej dowiaduje się „Biuro Reutera", iż rząd grecki zaproponował mocarstwom, aby na obszarze zajętym przez Greków w tych stronach, które mają tworzyć południową część przyszłej Albanii odbył się plebiscyt ludności, w celu dowiedzenia się, czy chce ona pozostać przy Grecyi, lub też zostać do Albanii włączoną. Wątpliwem jest jednak, aby mocarstwa zgodziły się na taką propozycyę, ponieważ Włochy domagają się stanowczo, aby Grekom nie dostało się wybrzeże albańskie aż po wyspę Korfu, obawiając się wzmożenia ich stanowiska wojskowego na Adryatyku.

Tak się więc ze wszystkich stron mnożące się komplikacye sprawy bałkańskiej nie wróżą wcale, aby Europa pozbyła się wkrótce tej zmory, która ciąży nad nią od jesieni ubiegłego roku.

Ze Lwowa.

Dnia 22 kwietnia.

Rejterada ukraińców. — Ze śledztwa o milionowe kradzieże na dworcu kolejowym. — Katolicka organizacya dozorców domów.

W sprawie zasilania ukraińców galicyjskich pruskiemi markami dzisiejsze „Dilo" w skromnej notatce donosi, że redaktorowie ukraińscy cofnęli akt oskarżenia przeciw redakcyi „Głosu Narodu" i „Czasu" za zamieszczone rewelacye Rakowskiego. Zatem wyznaczona na dzień 2 maja rozprawa już się nie odbędzie, a prywatni oskarżyciele poniosą wszelkie dotychczasowe koszta sądowe. W piśmie, wniesionem do krakowskiego sądu, cofającem akt oskarżenia, prywatni oskarżyciele przytoczyli motywy, dla których żądali delegacyi poznańskiego sądu do przeprowadzenia tej rozprawy. Aby to w części złagodzić wrażenie i niesmak, jakie zostaną wywołane wśród ogółu ukraińców cofnięciem się ukraińskich redaktorów, podaje „Dilo" wiadomość, że oni sami oskarżyciele wniosą (dlaczego już nie wnieśli?) do pruskiej prokuratoryi doniesienie przeciw Rakowskiemu o fałszywe zeznania w śledztwie, jakie toczyło się w ich sprawie w sądzie krakowskim. Taką wiadomością uraczyło „Dilo" swych ukraińców, zwodząc ich już trzeci rok na procesie i chcących się dowiedzieć, do których kieszeni toczyły się pruskie marki.

Z wielkiej chmury mały deszcz — mawiają ludzie. Tak samo pokazuje się z dochodzeniami sądowemi w sprawie olbrzymich kradzieży w magazynach na lwowskim dworcu kolejowym. Śledztwo ciągnie się od półtora roku, przesłuchano 460 świadków, posadzono do więzienia śledczego wielu urzędników i funkcyonaryuszy kolejowych, następnie wszystkich powypuszczano na wolność a w rezultacie do tej pory śledztwo nie wykazało faktycznej szkody ponad 50 koron. Ze śledztwa i dochodzeń urzędowych pokazało się jedynie nieracyonalne manipulacye z przesyłkami a co więcej, niezdrowe stosunki towarzyskie i antagonizmy wśród urzędników kolejowych. Wystarczyło tylko napisać list anonimowy do sądu na któregoś z urzędników a wnet go zamknięto do śledztwa. Inspirowano po pismach tutejszych różnego rodzaju notatki o kradzieżach, których nikt nie konstatował i nie dochodził. Notatki te przedrukowywano po kilka razy i ztąd cała sprawa została rozdmuchaną do olbrzymich granic.

Wynikiem żmudnej pracy katolickich organizatorów był niedzielny olbrzymi wiec dozorców domów miasta Lwowa. Stosunki służbowe dozorców domów i potrzebę organizacyi zawodowej omawiał kurator tej organizacyi ks. Szukalski, zaś referat o regulaminie służbowym wygłosił zawodowy sekretarz p. Olszewski, w następstwie czego zebrani uchwalili odpowiednie rezolucye. Wiec ten był dowodem, że socyalizm grunt wśród dozorców domów zupełnie z pod nóg się usunął. *Idem.*

Nowa ustawa antypolska.

Na naród nasz spada w Wielkopolsce nowy cios. W chwili, gdy na Wschodzie świta jutrzenka wolności ludom gnębionym przez wieki, w chwili, gdy dyplomacya trójprzymierza stacza homeryczne walki o niepodległość „narodu" albańskiego, rząd pruski wnosi a reprezentanci narodu niemieckiego uchwalają przedłożenie, będące jedną krzywdą naszą, jedną nikczemnością niemiecką więcej. 230 milionów dla wzmocnienia niemieckości we „wschodniej marchii" — oto bilans wtorkowego posiedzenia Sejmu pruskiego.

O przebiegu posiedzenia donoszą nam z Berlina, co następuje:

W Sejmie pruskim rozpoczęło się wczoraj drugie czytanie przedłożenia o wschodnich prowincyach, żądającego na wzmocnienie niemieckości w Prusach wschodnich i Poznańskiem 230 milionów marek.

Przemawiał za przedłożeniem konserwatysta Winkler.

Centrowiec Zimmer oświadczył, że centrum odrzuca jednomyślnie przedłożenie, gdyż polityka polska rządu jest niesprawiedliwą, a takiej stronnictwo pod żadnym warunkiem nie może popierać.

Narodowy liberał Glaetzel oświadczył się za przedłożeniem, podobnie jak wolnokonserwatysta Kardorff który zapytywał Polaków, czy gdyby byli pozostali samodzielnymi, zdołaliby dojść do tego, czem są w pruskiem państwie (!) Polacy są w Prusach członkami państwa, które jest państwem wolności i sprawiedliwości. Żadne inne państwo nie pozostawiłoby Polakom tak jak Prusy wolności agitacyi. (Sprzeciwy u Polaków). Porównajcie stosunki w Prusach ze stosunkami w Rosyi i w Galicyi.

Pos. Kardorff w dalszym ciągu swej mowy wystąpił przeciw uchwaleniu przez Sejm galicyjski wniosku, żalącego się na pruskie wywłaszczenia. Podobne wmieszanie się nie pomaga interesowi trójprzymierza, które jest błogosławieństwem i dla Niemiec i dla Austryi. Mowca zalecał rządowi, aby zwrócił uwagę Kuryi na polską agitacyę kleru.

Pos. Kindler z partyi ludowej wystąpił stanowczo przeciw ustawodawstwu wyjątkowemu.

Minister rolnictwa Schorlemer popierając przedłożenie, mówił o konieczności wzmocnienia niemieckiego stanu posiadania.

Pos. Trąmpczyński zabrawszy głos, reagował na wywody pos. Kardorffa wykazując, że Rusini w Galicyi mają szkoły i gimnazya, gdy Polakom w Prusach zabrania się nawet prywatnej nauki. W Prusach jest obowiązkiem polskiego ludu „płacić podatki, dostarczać żołnierza i milczeć", ale wykluczonym on jest od wszelkich swobód, jakie daje państwo swoim obywatelom. Dzisiaj Polacy nie mogą być w Prusach nawet swej własności pewni. (Oklaski u Polaków, sprzeciwy na prawicy).

Minister skarbu Lentze zarzucał Polakom, że się oddzielają od wszystkiego co niemieckie.

Socyalny demokrata Borchard podniósł, że polityka polska zrobiła fiasko. W Galicyi nie idzie o ucisk narodowy, lecz społeczny, gdyż polska szlachta uciska nietylko naród ruski, ale i polski.

Przedłożenie przyjęto następnie przeciw głosem centrum, wolnomyślnych, Polaków i socyalnych demokratów.

Przyjęto też rezolucyę komisyi budżetowej, żądającą gospodarczego poparcia niemieckiego stanu handlowego i przemysłowego w częściach prowincyj wschodnich, w których Polacy mają większość.

Wybory do Sejmu pruskiego na Górnym Śląsku.

Jak już pisaliśmy, „Polski komitet wyborczy" śląski postanowił przy zbliżających się wyborach do Sejmu pruskiego, postawić między innymi pięciu kandydatów polskich, mianowicie w okręgu opolskim i pszczyńsko-rybnickim. — Pierwszy okręg wybiera dwóch, drugi trzech posłów.

Obecnie polskie pisma górno-śląskie donoszą, że okręgowy polski komitet wyborczy w Opolu uchwalił cofnąć polskie kandydatury i zalecić polskim wyborcom wstrzymanie się od głosowania. Uchwałę swoją komitet opolski motywuje w następujący sposób:

Okręg nasz już dlatego znajduje się w przykrem położeniu, ponieważ w ostatnich czasach był prawie bez wytchnienia narażony na ciężkie walki. Były główne wybory do parlamentu i srogi, wprost nie dający się opisać ucisk ludu, były wybory ściślejsze i jeszcze większy ucisk, dotąd jeszcze ludowi dający się we znaki.

Po tych ciężkich walkach nastąpiła wśród ludu wogóle odraza do ponownej walki, — przynoszącej znów ucisk, terroryzm i gwałt, a w szczególności wśród wyborców zależnych i bezbronnych.

Kandydatura landrata, mającego do dyspozycyi i na chętne usługi cały aparat rządowy w powiecie, jako to: urzędników, sołtysów, leśniczych, nauczycieli i t. p., demoralizuje, jak to już poprzednio (uzupełniające) wybory wykazały, lud, który z obawy przed prześladowaniem i stratami materyalnemi zdradza sprawę i ulega rządowcom.

Z tych powodów Komitet opolski, nie widząc widoków zwycięstwa, postanowił kandydatury polskie cofnąć i wyborcom zalecić abstynencyę.

Natomiast ogólny polski komitet wyborczy dla Śląska ogłosił odezwę, w której oznajmia, że, stosując się do położenia, wytworzonego przez sojusz centrowców z hakatystami, uchwalił przeprowadzenie na rzecz Koła polskiego wyborów w okręgach pszczyńsko-rybnickim i raciborskim, gdzie lud jest mniej zależny. W innych okręgach Komitet nie chce narażać zależnego ludu polskiego na szykany i prześladowania i dlatego postanowił zupełne wstrzymanie się od głosowania.

Kandydatami na okręg pszczyńsko-rybnicki są: adwokat Dr Seyda z Katowic, X Pospiech z Jaworza i X. proboszcz Wajda z Kielcza.

Kandydatów na okręg raciborski dotychczas nie ustalono.

Na ogół mało mają Polacy górnośląscy widoków zwycięstwa.

Muzeum egipskie w Watykanie.

Ojciec św. Pius X. wydał prof. Marucchi'emu polecenie, aby nanowo uporządkował Muzeum egipskie w Watykanie, założone przez Grzegorza XVI. w 1838 r., a znacznie wzbogacone za czasów pontyfikatu Piusa IX. i Leona XIII. Okazało się mianowicie koniecznem ułożenie w sposób systematyczno-naukowy mnóstwa drobnych przedmiotów, spoczywających w szafach, oraz uczynienie dostępnymi dla badaczy wielkich paprysów, które dotąd wisiały w ciężkich ramach po ścianach Muzeum.

Obecnie prof. Marucchi dokonał już powierzonego mu zadania. Mnóstwo drobnych przedmiotów, jak statuetki, wazy, skarabeusze, amulety i rozmaite ozdoby, rozdzielono na dwie sale.

W pierwszej z nich zgromadzono wszystkie statuetki bóstw tak licznych w panteonie egipskim. Obok nich zebrano przedmioty, odnoszące się do kultu religijnego. Wśród tych przedmiotów zwracają na siebie uwagę bardzo dobrze zachowane „sistra" (brzękadła używane przez Egipcyan w czasie tańców religijnych na cześć bogini Izydy), oraz naczynie ofiarne z bronzu w postaci wyciągniętej ręki, na której dłoni znajduje się waza przeznaczona dla świętego ognia.

W drugiej zaś sali znalazły pomieszczenie statuetki wyjęte z grobowców, okryte napisami hieroglificznymi. Najciekawszą między niemi jest ta, która przedstawia księcia krwi królewskiej Ka-em-nas'a, syna faraona Ramzesa II-go z 19 dynastyi (XIII. w. przed Chryst.). Szafy przy głównej ścianie zawierają wspaniały zbiór skarabeuszów (amuletów). Niektóre z nich są gładkie, inne pokryte napisami. Pomiędzy tymi znów najwięcej interesującym jest przepyszny skarabeusz, mający na sobie napis, który mówi o zbudowaniu wielkiego basenu wodnego przez faraona Amenophisa III-go (XV. w. przed Chryst.) z okazyi jego zaślubin.

Dalej uporządkowanie Muzeum dotyczyło — jak to zaznaczyliśmy wyżej — zbioru papyrusów. Zostały do nich włączone obecnie wszystkie papyrusy, znajdujące się w Bibliotece watykańskiej, wszystkie zaś zostały odrestaurowane pod nadzorem prefekta Biblioteki O. Ehrle T. J. Zbiór papyrusów zajmuje także dwie sale. Znajdują się w nim rękopisy pierwszorzędnej wagi, zawierające w sobie teksty, z „Księgi zmarłych". Są między nimi takie, które sięgają czasów 18-ej dynastyi a także rękopisy hieratyczne z malowanemi winietkami, pochodzące z VI w. przed Chrystusem.

W pierwszej z wymienionych sal znajduje się oprócz tego pewna ilość napisów na tabliczkach terrakotowych i na płytach piaskowca w języku koptyjskim. Takich tabliczek używali w Egipcie ci, dla których papyrus był zadrogi.

Salę z zabytkami egipskimi, pochodzącymi z czasów rzymskich, wzbogacono ostatnimi czasy piękną płaskorzeźbą, przedstawiającą ceremonię oddawania czci bykowi Apisowi. Dzieło to pochodzi ze świątyni Izydy i Serapisa, która wznosiła się ongi w Rzymie w pobliżu kościoła św. Piotra w okowach. W tejsamej sali znalazła także pomieszczenie kolosalna głowa Izydy, która znajdowała się dawniej w Muzeum Chiaramonti, a którą wykopano swego czasu koło kościoła »S. Maria sopra Minerva«.

Po środku tej sali umieszczono kawałki czerwonego granitu, pochodzące z obelisku Domicyana (obecnie na „piazza Navona"). Wszystkie przedmioty, znajdujące się w Muzeum egipskiem, zaopatrzone w kartki z napisami, które podają ich nazwę.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 31; zachód przypada o godzinie 6 minut 45; długość dnia godzin 14 minut 14.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w czwartek św. Fidelisa, pojutrze w piątek św. Marka.

Początki samoobrony. W stanisławowskiej Radzie miejskiej, po ostatnich wyborach, zawiązał się klub radnych Polaków-chrześcijan celem skuteczniejszej obrony interesów narodowych i katolickich, zagrożonych przez większość żydowską z burmistrzem żydem drem Nimhinem na czele.

Między klubem radnych Polaków-chrześcijańskich a większością żydowską od początku stosunki były naprężone, ponieważ

Setna rocznica urodzin FRYDERYKA OZANAMA.

W ciągu bieżącego tygodnia obchodzą wszystkie Konferencye św. Wincentego a Paulo w całym katolickim świecie setną rocznicę urodzin swego Założyciela. Konferencye krakowskie obchodziły tę uroczystość dnia 20 i 21 kwietnia. W dniach tych odprawiły się uroczyste nabożeństwa kościelne i wieczorem dnia 20 kwietnia o godzinie 6 tej po południu odbyło się zgromadzenie członków Konferencyi i gości zaproszonych w sali Tow. Ubezpieczeń, na którem prof. Zdziechowski piękny i gruntowny miał odczyt o Ozanamie.

Fryderyk Ozanam należy do najwybitniejszych postaci z epoki romantyzmu. Wybitny uczony, profesor literatur obcych w Sorbonie, zasłynął jednakże więcej jeszcze jako wielki katolik.

Po rewolucyi lipcowej w r. 1831 przybył Ozanam do Paryża na studya prawnicze, po ukończeniu nauk w kolegium lyońskiem. Były to czasy, gdy księża nie mogli się w sutannie pokazywać na ulicy, kościoły świeciły pustkami a na katedrach Sorbony zasiadali sami prawie niedowiarkowie.

Ozanam spotkał się więc oko w oko z niedowiarstwem tak na stancyi jak i w uniwersytecie. Gdy go wyśmiewano, że zachowuje przykazania, gdy co każdy dzień postny brano go za przedmiot drwinek, Ozanam zmienił mieszkanie i czuł się bardzo szczęśliwym, gdy wybitny uczony fizyk Ampère, przyjaciel ojca Ozanama, a gorący katolik poprosił go do swego domu, w którym w czasie nieobecności syna Ampère'a, zajmował jego pokój przez dwa lata.

W uniwersytecie postanowił stanąć w obronie zaczepianej religii. Zgromadził koło siebie młodzież katolicką i na każdy zarzut odpowiadał protestem, podpisanym przez swoich przyjaciół. Wynikiem tej odwagi Ozanama było to, że profesorowie nauczyli się nareszcie szanować przekonania katolickich słuchaczy.

Z różnymi zarzutami przeciw katolicyzmowi spotykał się Ozanam w kółkach młodzieży uniwersyteckiej czyli w tzw. konferencyach. Przedewszystkiem zarzucano katolicyzmowi martwotę, z której go już nic zbudzić nie potrafi. Żyli wprawdzie i wtenczas wybitni katolicy, całem sercem kochający swój Kościół, jak Chateaubriand, Ampere, Veuillot i w. i., pisano nawet dość wiele w obronie Kościoła katolickiego, ale przeciwnicy nie zaprzeczali wielkości Kościoła dawnych wieków, podziwiali nawet pierwotną jego działalność, ale na początku XIX w. widzieli w nim już tylko zgrzybiałą instytucyę, która runąć musi wobec zmienionych stosunków. Takie zarzuty ciskano przeciw Ozanamowi, kiedy w konferencyach historycznych bronił Kościoła. „Gdzież są czyny — pytano go — któreby zalecały religię katolicką?"

Na ten zarzut dał Ozanam świetną odpowiedź przez założenie Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

Pod przewodnictwem P. Bailly, człowieka starszego (miał już 40 lat), gorącego katolika, redaktora gazety „La Tribune cath.", która się później zlała z „Un versem", gromadzili się na tygodniowe posiedzenia, składali grosz w ręce skarbnika i zaczęli odwiedzać ubogich. S- Miłosierdzia Rozalia Rendy dopomogła im w wyszukaniu rodzin ubogich, wsparła [illegible] Wincenty już dawno powołał do życia towarzystwo Panów, które jednakże już zupełnie zamarło, zniszczone przez wielką rewolucyę. Ozanam zapoznał się z dawnem Towarzystwem św. Wincentego a Paulo, oddał nowe Konferencye pod jego opiekę i przyjął statuta, ułożone przez tego wielkiego apostoła miłosierdzia w XIV w. Zapoznawszy się z dziełami św. Wincentego, stwierdził to samo, co jeszcze zeszłego roku w sejmie pruskim podnoszono, gdy chodziło o ochronę dziecka, że ten wielki Święty uwzględnił w swych dziełach, dzięki celowej bystrości, wszelkie postępy wiedzy. „Nie budował on swych istytucyj — mówi Ozanam — na piasku, nie obliczał swych dzieł na dwa dni".

Towarzystwo, które stworzył Ozanam miało służyć w pierwszym rzędzie uświęceniu członków, dlatego członkowie nie mogli poprzestać na doręczaniu jałmużny, ale mieli osobiście odwiedzać ubogich, poznać cały ich stan i przynosząc pomoc materyalną, pod nosić moralnie. Każde zebranie zaczynano modlitwą i czytaniem duchownem i kończone modlitwą. Każde zebranie było aktem zaparcia i wyrzeczenia się części własnych środków do życia, do przyjemności, celem ulżenia nędzy.

Dzieło poczęte z miłości Boga rosło szybko. Liczba 6 członków wzrosła w r. 1845 do 9000; Towarzystwo podzielono na konferencye; dziś jest ich 7500 i przeszło 100.000 członków czynnych. W początkowych dwóch latach wydały Konferencye na ubogich 2 485 fr. w roku śmierci Ozanama 1853 r. — 1.276.152 fr. a w r 1911 — 15,594 174 fr.

Miłosierdzie Ozanama i jego synów działało i działa cuda a zapał do dzieł czerpał Ozanam z tegosamego Kościoła w XIX w., z którego czerpał siły św. Wincenty a Paulo w w. XVII, gdy powołał do życia instytucye światowego znaczenia, [illegible] jących w katolicyzmie w XIX w. zgrzybiałość i martwotę.

Ozanam nie był ideologiem, aby wierzył w osiągnięcie raju na ziemi i w zniknięcie z jej powierzchni wszelkiej nędzy. Wierzył w słowa Chrystusa: „Ubogich zawsze z sobą mieć będziecie". Wiedział, że jest »trosków i bolów niemało w tem życiu, a więcej niż na jawie płynie łez w ukryciu«. Nie dążył więc do zupełnego wyswobodzenia ziemi z ubóstwa, choć chciał uwolnić świat od żebractwa.

Zarazem powołując do życia Konferencye, miał także na myśli obudzenie wiary w sercach katolickiej młodzieży. „Jakaż to nauka dla miękkich i zwątlałych serc — pisze on — przedstawiać im ubogich, ukazywać Chrystusa Pana, nietylko w ołtarzach lśniących od złota i światła, nietylko w obrazach ręką mistrzów malowanych, lecz uosobionego w ranach i nędzy ubóstwa!

Niechaj ci młodzi panowie wiedzą, co to głód, co pragnienie, co nędza ubogiego poddasza. Potrzeba, aby widywali nieszczęśliwych, chore, płaczące dzieci i ukochali. Albo ten widok poruszy ich serce, przyspieszy tętno, albo już zwątpić nam o dzisiejszem pokoleniu!"

Istotnie Konferencye przyczyniły się do rozbudzenia wiary w całym katolickim świecie, objęły działalnością miłosierną całokształt ludzkiej nędzy i przyczyniają się w najwyższej mierze do zażegnania walk społecznych.

I do nas się przedostało Towarzystwo św. Wincentego jeszcze za życia Ozanama. W r. 1850 tworzy się w Poznaniu pierwsza Konferencya polska. Wkrótce wzrosły w W. Księstwie Poznańskiem Konferencye do 82 ale Kulturkampf pogrzebał je i dziś znów po wielu uśpionych latach od walki kul- [illegible] sów wzbronione były te Towarzystwa, pozbawione zupełnie tła politycznego. W ostatnich latach dopiero rozwijają się one tamże pomyślnie, choć wśród ciągłych niebezpieczeństw. W Galicyi mamy 37 Konferencyj: w Krakowie 10, we Lwowie 9, na prowincyi 18. Stoimy jeszcze daleko poza większymi narodami katolickimi co do ilości Konferencyj, ale sądzimy, że wzrastać one będą z rokiem każdym. Konferencye wydają własny organ p. t. „Miłosierdzie Chrześcijańskie", którego administracya jest w Krakowie, ul. św. Filipa 19.

Krakowskie Konferencye miały w opiece w r. 1912 ogółem 320 rodzin, wydały zaś na cele 13.153 Kor., lwowskie wspierały 318 rodzin, wydały na cele miłosierne 16,085.04 Kor. Oprócz tego utworzyły i utrzymują niektóre Konferencye internaty nauczycielskie, jak w Krakowie, w Tarnowie i w Stanisławowie i inne liczne instytucye chrześcijańskiego miłosierdzia.

Ponieważ Konferencye św. Wincentego obejmują całokształt nędzy i okazują największą żywotność wśród instytucyj świeckich, pragnęlibyśmy, aby nie tworzono ciągle nowych instytucyj, których istnienie niejednokrotnie kończy się razem ze zredagowaniem i potwierdzeniem statutów, ale, aby wszyscy gorliwi katolicy wsparli dzieło Ozanama, wpisując się na członków czynnych, w braku zaś czasu na honorowych. Tak przyczynią się w najlepszy sposób do ożywienia wiary w sercach tysięcy ludzi, zażegnają i u nas waśnie społeczne, bratobójcze walki a sobie zapewnią mnóstwo korzyści duchowych.

X. J. Sosnowski.

żydzi coraz nietaktowniej wobec klubu polskiego występowali, drażniąc go i prowokując

Najjaskrawszy wypadek prowokacyi chrześcijańskich radnych ze strony żyda-burmistrza zaszedł na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, odbytem w minionym tygodniu.

Kiedy klub chrześcijańsko-polski postawił wniosek, aby w miejsce przebywającego stale we Lwowie i obecnie do lwowskiej gminy przynależnego dr. Paszkowskiego wstąpił jego zastępca prof. Saloni i na poparcie swego żądania powołał się na par. 20 ustawy gminnej („Burmistrz, zast. burmistrza, radny lub zastępca radnego traci swój urząd... jeżeli się do innej gminy przeniesie") p. burmistrz zlekceważył sobie wolę klubu, złożonego z najpoważniejszych i najkulturalniejszych obywateli i czyniąc zadość woli żydowskich radnych, niechętnych p. Saloniemu, pogwałcił wprost regulamin i nie dopuścił nawet do dyskusyi nad tym wnioskiem. Wobec tak widocznie stronniczego aktu, uchwalił klub chrześcijańsko-polski usunąć się od dalszych obrad i wniósłszy odpowiednią enuncyacyę przez usta swego prezesa. p. M. Pileckiego, wyszedł z sali Rady. Z Polaków zostali tylko nie należący do klubu ks. Eiselt, który mimo kapłańskiej sukienki zupełnie jawnie zerwał ze społeczeństwem polskiem i trzyma ze stroną żydowską, i dr. Krasowski, któremu także widocznie nie zależy na mandacie radzieckim, otrzymanym z rąk Polaków i który opinię swych wyborców ostentacyjnie prowokuje. Klub chrześcijańsko-polski postanowił odnieść się do swoich wyborców, zwołując wiec wyborców pierwszego koła.

Zawiązanie się klubu chrześcijańsko-narodowego w stanisławowskiej Radzie miejskiej i jego energiczne stanowisko w obronie naszych narodowych interesów jest dobrym zaczątkiem akcyi samoobrony ludności polskiej w miastach wschodnio-galicyjskich.

Byłoby naprawdę niezmiernie korzystnem dla naszych poskich katolickich interesów, gdyby przykład polskich chrześcijańskich radnyh stanisławowskich podziałał skutecznie na inne Rady miejskie w naszym kraju. Jednym z pierwszych bowiem kroków ku samoobronie polskości w miastach galicyjskich musi być separacya polskich radnych w Radach miejskich i tworzenie niezależnych polskich chrześcijańskich klubów radzieckich.

Oby więc przykład Stanisławowa znalazł możliwie najlicznejsze szeregi naśladowców.

Kraków 23 kwietnia.

Skrócenie służby przygotowawczej w sądach. Z Wiednia donoszą:

W r. 1910 upoważniono rząd ustawą z d. 6 kwietnia do skrócenia przygotowawczej służby sędziowskiej na dwa lata, a mianowicie przez okres pięciu lat w okręgach wyższych sądów krajowych we Lwowie, Krakowie, Tryeście i Zadarze. W ten sposób miano zapobiedz brakowi sędziów. Obecnie okazała się konieczność zrobienia w pełni użytku z upoważnienia w okręgach wyższych sądów krajowych we Lwowie i Krakowie, ponieważ liczba sędziów jest niewystarczającą.

Wczorajsza „Wiener Zeitung" ogłasza też rozporządzenie ministra sprawiedliwości o czasowem skróceniu sędziowskiej służby przygotowawczej.

„Uciecha". Sala pełna widzów, widzowie pełni zadowolenia i śmiechu, śmiech pełen wesołości: to „Uciecha", tutejszy teatr sympatycznych złudzeń na ekranie. Trudno o lepszą nazwę dla kina, który przybytkiem sztuki być nie usiłuje, choć nierzadko bywa, o wprawienie widzów w bezdenną rozpacz się nie stara — chodzi mu o zrobienie im uciechy — szybkiej, doraźnej, niezbyt denerwującej i łatwiej do opanowania. To udaje mu się z powodzeniem i w tem leży jego wielka siła przyciągania.

Wieległowy i dwupłciowy człowiek — publiczność ma prawdziwą uciechę, widząc na migającej scenie kina pierwszorzędne dramaty, przez pierszorzędnych aktorów grane — Asta Nielsen, Sara Bernhard, Bassermann — dalej rolę słonia gra autentyczny słoń, lwem jest prawdziwy lew, np. powieszenie odbywa się rzeczywiście na oczach widzów, fale morskie bryzgają rzeczywistą wodą, na falach płyną prawdziwe łodzie, na łodziach siedzą prawdziwi ludzie itp.

A wszystko to pochłania jeden tylko zmysł, wzrok, inne mogą wypoczywać, podczas gdy w teatrze absorbują nam jeszcze i słuch, czasem więcej... Jakże sympatycznym obrazkiem jest np. starsza żona i jeszcze starsza od niej teściowa, gdy chodzą koło małżonka — nic nie mówiąc!

Trzeba jedno przyznać „Uciesze" — posiada inteligentnego mechanika, nie spieszy mu się, bohaterzy dramatów spacerują po filmach spokojnie, wolniutko, akcya ma właściwe tempo, to też popularność nowej uciechy wzrasta, spieszą do niej starsi i młodzi, wszystkich stanów i zawodów i cieszą się naprawdę złudzeniami. *n.*

Bezpłatne szczepienie ospy ochronnej odbywać się będzie w ambulatoryum kliniki chorób dziecięcych (w szpitalu św. Ludwika, ul. Strzelecka l. 2) w soboty dnia 26 kwietnia, oraz 3 i 10 maja od godz. 4 popołudniu.

Wypadek z końmi. Wczoraj przy ul. Andrzeja Potockiego spłoszyły się konie, ciągnące wóz towarowy i wyrwawszy się woźnicy popędziły i wpadły do wykopanego dołu kanałowego przed gmachem głównej poczty. W dole pracowali robotnicy Marcin Stefański z Prądnika Czerwonego i Jan Zamaszek z Prądnika Białego. Widząc rozpędzone konie, biegnące w kierunku rowu, wyskoczyli właśnie przed upadkiem weń koni. To ich uratowało, lecz w ucieczce Stefański odniósł ranę w głowę od uderzenia się o kamień, a Zamaszek doznał skaleczenia od spadającej deski. Konie pokaleczone wydobyła z rowu straż pożarna.

„Skrzętność". Dzięki poparciu Publiczności „Skrzętność", założona przez grono Pań ze szwalni im. „Królowej Jadwigi", rozwija się nader pomyślnie.

Zapotrzebowanie rośnie z każdym dniem, także przedmioty napływają coraz liczniej, jednakże jeszcze nie w tej mierze, aby pokryły zupełnie zapotrzebowanie. Powodem tego może być okoliczność, że Publiczność na ogół nie zna jeszcze ani celu, ani działalności tego stowarzyszenia i z niedowierzaniem odnosi się do nowo powstałej instytucyi.

Otóż grono Pań ze szwalni im. „Królowej Jadwigi", chcąc przysporzyć Związkowi terminatorów i wogóle młodzieży rękodzielniczej (dla której i szwalnia bezinteresownie pracuje) funduszów, bez wyciągania ręki po datek pieniężny, dla celów leczniczych, oświatowych, zawodowych i wiele innych zbiera na wzór „Brockenhausa" we Wrocławiu i Zoloryi, stare, noszone ubrania, lub wogóle niepotrzebne już w domu przedmioty, naczynia domowe, sprzęty domowe, resztki lub odpadki wszelkich materyj i t. p., które następnie u siebie sortuje, naprawia lub przerabia i sprzedaje po cenach bardzo przystępnych.

Jednakże mimo gorliwej pracy i zabiegów tych pań, nie mogą one w dotychczasowym składzie podołać nawałowi zamówień i zapotrzebowań. Dlatego zwraca się Zarząd z gorącą prośbą do tych Pań, któreby mogły i chciały przyjąć udział w tej pracy zbiorowej, aby zechciały należeć do tego Stowarzyszenia i wspomagać je, albo dyżurując przy sprzedaży, albo szyjąc, ubierając kapelusze i t. p.

Szczególnie daje się odczuwać brak garderoby męskiej i dziecięcej dla dzieci, uczęszczających do szkoły.

Zarząd gorącą zanosi prośbę o zawiadomienie ustne lub pisemne, gdzie i w których godzinach zgłaszać się można po rzeczy. Równocześnie składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy dotąd „Skrzętność", zasilać raczyli.

Adres: „Skrzętność", ul. św. Tomasza l. 31.

Ze Związku współpracowników handlowych. W piątek dnia 25 kwietnia br. o godz. wpół do 10 wieczorem w lokalu przy Rynku gł. l. 6, II. p. oficyny, odbędzie się doroczne Zwyczajne Walne Zgromadzenie Krajowego Związku współpracowników handlowych z porządkiem dziennym:

1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z czynności Wydziału. 4) Sprawozdanie kasowe za r. 1912 5) Budżet na r. 1913. 6) Wybór Wydziału Komisyi rewizyjnej i Komisyi zapomogowej. 7) Wnioski. 8) Dyskusya.

W razie braku kompletu, następne Walne Zgromadzenie odbędzie się o pół godziny później.

Katowanie dziecka. Mieszkańcy domu przy ulicy Woźniakowskiego l. 113 na Grzegórzkach donieśli policyi, iż zamieszkała tam Marya Kosiewska biła w nieludzki sposób dane jej na wychowanie jednoroczne dziecko. Śledztwo w toku.

Zawalenie się ściany. Przy ul. Kupa l. 13 zawaliła się podczas burzenia ściana, w upadku uszkadzając drugą ścianę domu pod l. 12.

Pogoda. Dnia 22 kwietnia termometr doszedł od + 2·9 do + 11·1 C. — barometr opadł.

Dnia 23 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 739·3 mm. — termometru + 4·4 C, wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya Związku turystycz.). Dnia 23 kwietnia Ciepłota najwyższa — 5·0° Cels., najniższa — 0·0° C. Ciśnienie powietrza 691·7. — Kierunek wiatru północno-zachodni. — Prognoza: pogoda zmienna, możliwe jeszcze opady.

Kronika zamiejscowa.

Wystawa przeciwalkoholowa w Przemyślu Dnia 18 bm. otwartą została w Przemyślu, urządzona przez Tow. abstynenckie „Wyzwolenie" wystawa przeciwalkoholowa. Wystawa ta ma być ruchomą. Podobnego rodzaju wystawę wędrowną w Królestwie Polskiem spotkało wielkie powodzenie. Takie wystawy obok propagandy trzeźwości ustnej tj. przez odczyty, pogadanki, następnie przez broszury, książki i czasopisma mają niewątpliwie wielkie znaczenie. Tablice, grafikony, rysunki u n a o c z n i a j ą znakomicie straszne skutki alkoholizmu.

Za inicyatywę więc w tym kierunku należy się Tow. „Wyzwolenie" rzeczywista wdzięczność, jak również p. W. S k i b i e, który zajmuje się organizacyą tej wystawy, jeździ z nią, udziela objaśnień, miewa odczyty.

W Przemyślu przyszedł „Wyzwoleniu" w pomoc w urządzeniu wystawy „Związek Katolicko-Społeczny", oddając zupełnie bezinteresownie na użytek wystawy obszerną salę „Przyjaźni". Otwarcie wystawy zaszczycił swoją obecnością najprzewielebniejszy X. biskup Fischer. W przemówieniu, otwierając wystawę, X. biskup zauważył m. i, że duchowieństwo odnosiło się początkowo z pewną rezerwą do działalności związków abstynenckich, gdyż początkowo pewne oznaki wskazywały, że nasze organizacye abstynenckie pozostają w ścisłym związku z masońskimi związkami zagranicą, gdy jednak od całego szeregu lat ze strony związków abstynenckich nie wypływały żadne nieporozumienia z duchowieństwem i Kościołem, gdy i w samym „Wyzwoleniu" pracuje wielu księży, gdy wreszcie tu, w Przemyślu odbył się przeciwalkoholowy wiec związku katolicko-społecznego w największej harmonii z Tow. „Wyzwolenie" — może Kościół z Tow. „Wyzwolenie" współpracować. Następnie X. biskup życzył wystawie powodzenia.

Wystawę zwiedziła pierwszego dnia liczna grupa słuchaczów teologii, prawie cała młodzież przemyskiego seminaryum żeńskiego i szkół średnich.

Wystawa przedstawia się niezmiernie interesująco — jest rzeczywiście ciekawa i pouczająca. Prócz licznych tablic statystycznych składają się na nią okazy narządów człowieka, zwyrodniałych pod wpływem alkoholu, liczne obrazy świetlne itd.

Życzyć jej też należy zupełnego powodzenia i spełnienia w całej pełni swej istotnie kulturalnej misyi. P o w i n n a s i ę o n a z n a l e ź ć w k a ż d e m m i e ś c i e g a l i c y j s k i e m !

Po informacye w sprawie tej wystawy należy zwracać się pod następującym adresem: Towarzystwo „Wyzwolenie", Lwów, Skrytka pocztowa 110 *I. S.*

Znamienny objaw. Z G o r l i c piszą do jednego z demokratyczno-żydowskich pism:

„We czwartek 17 bm. odbyły się w naszem miasteczku wybory uzupełniające sześciu członków Rady miejskiej z trzeciego koła. Wybory odbyły się przy nader słabym udziale wyborców. Na tysiąc uprawnionych do głosowania, stawiło się niespełna 400, wyłącznie wyborców żydowskich, k t ó r y c h k a n d y d a c i z o s t a l i też w y b r a n i, a mianowicie: X. S w i e y k o w s k i, wiceburmistrz Newak, Tokarski (socyalista), Bodner, Herlig i Kopyto. Abstynencya mieszczan katolickich tłumaczy się zupełnem bankructwem lokalnej polityki wszechpolaków, którzy przy poprzednich wyborach doprowadzili mieszczaństwo katolickie do utraty dotychczasowych mandatów w radzie miejskiej, a kiedy wybory zostały unieważnione i nastąpił wybór ponowny, wszechpolacy „przywódcy" nie byli w stanie dać łatwowiernym mieszczanom katolickim nic więcej ponad hasło b o j k o t u wyborców".

Tyle korespondent demokratyczno-żydowskiego dziennika. Z przedstawienia sprawy wynika, że abstynencya mieszczan katolickich nie świadczy bynajmniej o bankructwie ich polityki, lecz raczej o uświadomieniu o niezgodności interesów polskiego mieszczaństwa z interesami żydostwa i niemniej o godnej pochwały solidarności chrześcijańskiej polskiej ludności, która na dane hasło zbojkotowała wybory, nie mając widoków powodzenia.

Towarzystwo Rolnicze okręgowe w Wadowicach. Onegdaj odbyło się w sali Rady powiatowej walne zgromadzenie członków Tow. Rolniczego przy nadzwyczaj licznym zjeździe ziemian i rolników.

Rok sprawozdawczy był nader trudnym i niepomyślnym dla rolników. Mimo to obrót kasowy wzmógł się do 3,193.950·93 K, wzrosła w dwójnasób liczba jego członków, powstały nowe agendy, jednem słowem Tow. Rolnicze rozwinęło szeroką działalność.

Czysty zysk za rok 1912 wynosi 9464·26 koron.

Prezesem Towarzystwa jest hr. Stefan Bobrowski z Andrychowa, który je doświadczoną ręką prowadzi do coraz piękniejszego rozwoju.

Z Koła T. S. L w Dębicy. Piszą do nas z Dębicy:

Staraniem miejscowego Koła T. S. L. i ropczyckiego Zarządu powiatowego Kółek rolniczych odbędzie się 28 b. m. kurs instrukcyjny dla kierowników czytelń, bibliotek wiejskich (przedpołudniem) i Kółek rolniczych (popołudniu). Wykładać będą referenci Zarządów głównych T. S. L. i T. K. R. Wykłady objaśniane będą wzorami odnośnych ksiąg, urządzeń i t. d., ponadto do dyspozycyi uczestników kursu będzie szereg broszur i czasopism, dotyczących prasy społecznej i oświatowej.

Rocznicę Konstytucyi majowej uczci Koło obchodem miejskim w niedzielę 4 maja i dziesięcioma obchodami wiejskimi w dniach 1, 11 i 12 maja b. r.

Stojałowczycy organizują się w żywieczczyźnie a w ostatnią niedzielę w Makowie na ich poufnem zgromadzeniu z około 300 osób z okolicznych gmin, bawił ich obecny przywódca Jan Zamorski z redaktorem Matłoszem. Oprócz innych aktualnych spraw uchwalono rezolucyę, wyrażającą podziękowanie biskupom polskim za ich stanowisko wobec „blokowego" projektu reformy wyborczej oraz domagającą się zasadniczo 4-przymiotn. prawa wyborczego do Sejmu względnie oświadczająca się za przyjęciem projektowanego prawa z poprawkami, zabezpieczającemi mniejszość polską w okręgach mieszanych i ubezpieczającemi nasze miasta i miasteczka przed żydami.

Ostrzeżenie przed cyganami — koniokradami. W Zawoji, w nocy z 9 na 10 bm., wałęsająca się po okolicy banda cyganów węgierskich skradła ze stajen gospodarzy: Józefa Matyji z roli Sitkówki — Jana Szczurka i drugiego Jana Szczurka z roli Szczurkowej 3 konie a z podwórza Józefa Ficka ze Skawicy wóz. Jeden ze skradzionych koni nie chciał się dać złodziejom uwieść, więc go pokaleczonego na drodze w Skawicy pozostawili. Sprawcy umknęli prawdopodobnie manowcami leśnemi do Węgier. Szkoda zrządzona przenosi 1000 K.

Malwersacye na kolei. Ze Stryja piszą: Tut. prokuratorya państwa zamknęła w aresztach śledczych kilku funkcyonaryuszy kolejowych, zajętych w składzie węgla kolejowego z powodu popełnianych od dłuższego czasu malwersacyj na szkodę kilkudziesięciu tysięcy koron. Śledztwo sądowe w toku.

Kradzież na poczcie. Piszą z Poharki pod Komarnem: W nocy na 21 bm. okradziono tutejszą pocztę. Szkoda wynosi około 1000 K. Złodziej wyrąbał drzwi i zabrał ze sobą żelazną kasę, w której była gotówka i znaczki pocztowe. Niedawno tu przybyły pocztmistrz p. Z., który mieszka w domu pocztowym, był wówczas poza domem na kolacyi. Niczem on tu nie zawinił, bo lokal jest zabezpieczony kratami w oknach, a trudno wymagać od niego, żeby (jak poprzedniczka jego) pilnował rządowej gotówki we dnie i w nocy i pełnił obowiązki nocnego stróża. Rząd bowiem płaci tu na lokal urzędowy, opał, oświetlenie, przybory kancelaryjne usługę i stróża 16 koron miesięcznie. Centralne władze nie chcą więcej na te potrzeby przyznać.

Strajk górników na Górnym Śląsku. Z B y t o m i a donoszą:

Komitet strajkowy zapewnia, że liczba strajkujących wynosi już 65.000. Na wielu kopalniach zaledwie 100—150 górników zjechało rano do wnętrza kopalń po to tylko, aby czuwać nad ewentualnem zawaleniem się i zatopieniem w kopalniach. Wiele kopalń zastanowiło zupełnie pracą nocną. Z dziennego i nocnego personalu, który jeszcze pracuje, utworzono jedną „szychtę" dzienną. Strajkujący mają nadzieję, że i techniczny personal przyłączy się do strajku. Na kopalniach fiskalnych strajk zaczął się, chociaż tylko częściowy.

Na kopalni „Eminenz" w Dąbiu pod Katowicami zachodzi obawa zatopienia.

Na rozkaz policyi wszystkie szynki i karczmy w rewirze strajkowym zostały zamknięte. W Hucie Bismarcka aresztowano posterunek strajkowy, ponieważ agitował wśród górników, aby nie zjeżdżali na poranną szychtę. Wiadomości, jakie nadeszły do centrali strajkowej z całego strajkowego rewiru, donoszą, iż duch wśród strajkujących górników jest doskonały.

Tajemnicze morderstwo ks. Druckiego-Lubeckiego. Pisma warszawskie przyniosły dziś wiadomość o tajemniczem morderstwie, dokonanem na osobie księcia Druckiego-Lubeckiego w Teresinie w gubernii kaliskiej.

W niedzielę popołudniu do majątku swego Teresin przybył Władysław ks. Drucki-Lubecki w towarzystwie ordynata Jana bar. Bispinga. Onegdaj popołudniu, panowie pojechali na spacer do parku, a potem książę zamierzał gościa odwieźć na stacyę. Pojechali bez stangreta. Znaleziono księcia zastrzelonego w parku trzema kulami z brauninga. O kilkadziesiąt kroków dalej stał powozik z końmi, przywiązanymi do drzewa. Trup ma zaciśnięte pięści. Skówka z laski zleciała, co dowodzi, że zaatakowany bronił się. — Ludzie, pracujący w parku, słyszeli krzyk, a do strzałów nie przywiązywali wagi, bo w parku często są strzelane jastrzębie. — Stwierdzono, że książę na stacyi nie był. Widziano pomiędzy godz. 2 a 3 popołudniu, pana w czarnem palcie, wychodzącego z parku. Pan ten nabył bilet drugiej klasy i o godz. 3 popoł. wyjechał do Warszawy. Motyw rabunku jest wyłączony. Sprawa bardzo zagadkowa.

Ks. Drucki-Lubecki bawił sam w Teresinie, który przed kilku laty nabył od p. Mieczysława Epsteina. Księżna Drucka-Lubecka, córka Władysława hr. Zamoyskiego, wyjechała na ślub siostry do Paryża, gdzie dotychczas bawi. — Zmarły książę osierocił czworo dzieci, z których najstarsza córka bawi z matką w Paryżu.

O polskość m. Łodzi. W obronie polskości polskiego Manchesteru, m. Łodzi, które często spotyka zarzut zażydzenia w ostatnich czasach, wystąpił w tamtejszym dzienniku „Rozwoju" p. Wiatrowski, wykazując liczbowo niesłuszność wspomnianego zarzutu. Czytamy tam: W Łodzi zamieszkuje obecnie 354.125 chrześcijan, w tej liczbie 227.666 Polaków, żydów zaś 104.974, czyli niecałe 23 procent ogólnej ludności m. Łodzi, stanowiącej obecnie 459 353 dusz.

Gdy doliczymy do tego ludność przedmieść Bałuty i Zubardź, stanowiących terytoryalnie jedną całość z Łodzią, a nie zaliczonych urzędowo do ludności Łodzi, jako należących administracyjnie do gminy, wtedy procent ludności żydowskiej jeszcze bardziej się zmniejszy, ponieważ przedmieścia te, liczące około 140.000 mieszkańców, zamieszkałe są przeważnie przez chrześcijan z małym procentem ludności żydowskiej. Wprawdzie na przeciętnym przyjezdnym Łódź robi wrażenie miasta żydowskiego, gdyż całołodzienny ruch uliczny stanowią przeważnie żydzi. Przyrost jednak ludności żydowskiej w Łodzi w ciągu roku ostatniego, wraz z ludnością napływową nie przekroczył 10 tys. dusz, podczas, gdy przyrost ludności chrześcijańskiej równa się 10 proc. ludności chrześcijańskiej.

Rusyfikacya Chełmszczyzny. Episkop Eulogiusz oraz chełmskie bractwo prawosławne zwraca się z wnioskiem do specyalnie utworzonej w Petersburgu komisyi chełmskiej, aby na Chełmszczyźnie zastosowano uchwaloną obecnie ustawę samorządową miejską dla Królestwa Polskiego, z tą różnicą, iżby census mieszkaniowy wyborczy w stosunku do Rosyan został obniżony, tak, aby k a ż d y u r z ę d n i k R o s y a n i n korzystał z prawa wyborczego. Episkop domaga się również, aby w celu wytworzenia rosyjskich wyborców założono dla Chełmszczyzny specyalny bank, udzielający pożyczek Rosyanom na kupno w miastach nieruchomości. Jednocześnie wnioskodawcy żądają, aby w nowym etacie dla gubernii chełmskiej podwyższono pensye administracyi powiatowej i gminnej.

Minister sprawiedliwości złożył Dumie państwowej projekt prawa o organizacyi sądowej w gub. chełmskiej. Na mocy tego prawa w gub. chełmskiej zaprowadzone być mają sądy przysięgłych, które już od lat trzydziestu istnieją w guberniach ruskich i litewskich.

W projekcie dla gub. chełmskiej ustanowiono przepis, żeby do listy sędziów przysięgłych wciągano co najmniej trzy piąte osób wyznania prawosławnego, a. tylko dwie piąte wyznań innych. Wśród 30 sędziów kolejnych i trzech sędziów rezerwowych w każdej kadencyi może być tylko 13 nieprawosławnych.

Ze świata.

Zapadająca się ziemia w Westfalii. Z Dortmundu donoszą: Ciekawe zjawisko natury, które nastąpiło w pobliżu miejscowości Hopsten w powiecie Teklenburg, niedaleko granicy hanowerskiej, wzbudziło w całej okolicy nadzwyczajne wrażenie. W pobliżu t. zw. „Wielkiego morza świętego", które powstało — jak niesie legenda — przez zapadnięcie się jakiegoś klasztoru, usłyszano nagle wielki grzmot podziemny. Z kilku wyżej położonych łąk i pól zaczęła wypływać woda, powodując mały zalew który jednak znikł dnia następnego. Tam, gdzie stała woda, ziemia się zapadła na 30 do 40 metrów głębokości i obwodu około 500 metrów. Ze ścian utworzonej w ten sposób przepaści spływają gęstemi strumieniami masy wody, zawierającej duży procent siarki; woda ta gubi się w ziemi, co jest dowodem, że pod przepaścią znajdować się muszą jeszcze podziemne ganki i lochy, w które woda może spływać. Całej okolicy grozi zalew i mieszkańcy zmuszeni są stawiać tamy. Podobne wieści nadchodzą z miejscowości okolicznych. Przyczyny tego zjawiska nie są jeszcze wytłomaczone.

Z dziedziny wojskowości.

Kuchnie dla całych batalionów, a nie dla pojedyńczych kompanij, zaprowadzono na próbę we francuskim 138 pp. Poczyniono przytem ważne doświadczenia, dowodzące, iż gotowanie jedzenia dla całego batalionu odrazu wypada o wiele taniej, niż gotowanie dla pojedyńczych kompanij.

W Belgii zaprowadzono już dawniej gospodarkę batalionową, a nie kompanijną i w tym celu ustanowiono dla każdego batalionu osobnego oficera prowiantowego. Przez to dowódcy kompanij mają daleko więcej czasu do zajmowania się wykształceniem wojskowem powierzonych im oddziałów, nie zaprzątając się sprawami gospodarczemi.

Pierwszy sztywny balon francuski w rodzaju balonów zeppelinowskich, oddany został 17 bm. z warsztatów w St. Cyr do użytku armii w obecności ministra wojny Etienne'a. Próby, dokonane z tym balonem okazały znakomite wyniki. Szczególniejsze uznanie komisyi odbiorczej wywołała sprawność motorów i mechanizmu sterowego, w które ten balon jest zaopatrzony.

Ustawa wojskowa wstecz działająca. Z Petersburga donoszą, że główny zarząd sztabu generalnego wyjaśnił, iż działaniu nowej ustawy o powinności wojskowej podlega pewna liczba osób, które już odbyły powinność wojskową na zasadzie dawnej ustawy. Zgodnie z nowymi przepisami wszystkim oficerom, chorążym rezerwy oraz ochotnikom termin przebywania w szeregach rezerwy zostaje przedłużony, stosownie do wymagań nowej ustawy, chociażby osoby te odbywały powinność wojskową na zasadzie przepisów dawnej ustawy o powinności wojskowej.

Zmarli: W o j c i e c h K u c, sekretarz urzędu gminnego miasteczka Lipnicy Murowanej, działacz społeczny, opatrzony św. Sakramentami zakończył życie d. 6. b. m.

Zmarły cieszył się dla swego prawego charakteru sympatyą, czemu dał wyraz burmistrz miasteczka Dr A. Schmidt w swej mowie pogrzebowej na rynku.

Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadził go na czele licznego duchowieństwa jego syn X. Dr Władysław.

Ostatnią przysługę między innymi oddała mu młodzież szkolna jako b. nauczycielowi, straż pożarna jako założycielowi i orkiestra miejscowa, jako swemu kierownikowi.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Dnia 23, 24, 25, 28 kwietnia Profesor Dr Józef Flach: „Od Przybyszewskiego do Żeromskiego". 7 godz.).

Dnia 29, 30 kwietnia Prof. Dr Antoni Mikulski „O Tadeuszu Czackim". (2 godz.).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Środa. „Judasz z Kariothu". (Występ Ireny Solskiej).

Czwartek. „Tajemniczy Dżems".

Piątek. 1) „Warszawianka", pieśń z r. 1831 napisał St. Wyspiański.

2) „Sędziowie", tragedya w 2 aktach St. Wyspiańskiego. Ceny popularne.

Sobota. „Bocian", 3 akty odwiecznej komedyi, napisał Leopold Kampf. (Występ Ireny Solskiej).

Niedziela popoł. „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 6 odsłonach z muzyką napisał A. W. Lasota. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Bocian". (Występ Ireny Solskiej).

Poniedziałek. „Tajemniczy Dżems".

Ze sportu.

Nasze konie zagranicą. Rozpoczęty niedawno temu w Wiedniu i Budapeszcie sezon wyścigowy przyniósł naszem stajniom wyścigowym już kilka ładnych sukcesów.

Ubiegłej niedzieli w Freudenau w biegu „Gaswerk-Steeplchase" 6500 K, 4000 m zwyciężył z łatwością „Polliah-Gallovay" p. Kazimierza Ostaszewskiego mimo okulenia, które zapewne położy kres wyścigowej karyerze tego doskonałego ogiera.

Tot. pł. 32:10 (11:2) za miejsce 30:20 (9.50:5).

W Kaposztas Megyer w biegu o nagrodę, „Neumajor" 2700 K, 1200 m zwyciężył Kraszeludek p. K. Ostaszewskiego.

Wyścigi kłusaków w Budapeszcie przyniosły stadninie Wolskiej nowy tryumf.

W biegu „Memoryał hr. Alojzego Dessewffy 15 000 K, 2200 m, zwyciężył Jean Jacqes, bijąc z łatwością kilku niebezpiecznych współzawodników.

Tot. pł. za zw. 71:10 za miej. 41:20.

Preter, znany francuski dentysta, powiada między innemi w swoim „Traité pratique des maladies des dents": „Ząbki dziecka można

porównać z młodem drzewem. Piękność i zdrowie zależeć będą tylko od starannej pielęgnacyi, jaką otrzymuje się w czesnej młodości". Jak potrzebne jest pielęgnowanie zębów w młodym wieku, dowodzą między innemi próby, zaprowadzenia w Anglii, Francyi i Niemczech szkół dentystycznych, ponieważ dowiedziono, jak ważnym czynnikiem dobrego trawienia, są zdrowe zęby. Doskonałym, od lat wypróbowanym, za znakomity uznanym środkiem do czyszczenia i pielęgnacyi zębów jest „Sarga Kalodont" nie powinno go zatem nigdy między środkami toaletowymi brakować. 6

Z sali sądowej.

Okołowicz — Piętka.

(Trzeci dzień rozprawy).

Przed przystąpieniem do rozprawy, wylosowano nową ławę dla rozprawy p. Piętki przeciw p. Okołowiczowi o obrazę czci, popełnioną na szpaltach „Przeglądu Emigracyjnego" na osobie p. Piętki.

Przewodniczący oznajmia, że rozprawa przeciw p. Okołowiczowi ze względów formalnych zostanie przerwana i trybunał wraca do rozprawy przeciw p. Piętce. Wylosowanie nowych sędziów dla nowej rozprawy nastąpiło jednak już dzisiaj, a to dlatego, iż właściwie na dzień dzisiejszy naznaczona była rozprawa przeciw p. Okołowiczowi.

Obrońca p. Piętki Dr Gluziński nie stawił się na dzisiejszej rozprawie, motywując nieobecność swoją chorobą. Obronę z urzędu obejmuje po nim sędzia Dr Reinhold.

Na sali zjawia się oczekiwany od dwóch dni Adolf Nowicki i natychmiast zostaje wezwany do zeznań.

Przewodniczący po zaprzysiężeniu świadka, stawia pytania:

Przew. Pan jechał na Rotterdam przez Wiedeń. Czy pan wysiadał w Krakowie?

Św. Nie. Nawet nie wiedziałem, kiedym przez Kraków przejechał.

Przew. Długo pan był w Rotterdamie?

Św. Dwa tygodnie.

Przew. Miał pan jaki paszport? bo przecież popisowych bez paszportu zatrzymuje żandarmerya. Czy pan się nie bał?

Św. Mnie nie przytrzymali, więc się nie bałem. (Wesołość).

Przew. Czy pan pisał z Rotterdamu jakie listy?

Św. Nie.

Przew. A przecież jest tu pański list. Oto on.

Św. Tak, prawda, to mój list i moje pismo.

Następnie opowiada świadek, że w Rotterdamie napadł go jakiś agent i przedkładał mu, że dał za swój bilet okrętowy za dużo i namawiał go, aby napisał o tym wyzysku list do gazet. Agent nawet dał mu papier i groził, że go wróci do domu. Wreszcie, jakby zasuggestyonowany, napisał pod dyktandem agenta wiadomy list żalący się na Towarzystwo emigracyjne.

Przew. Tu jest jeszcze jeden list od pana.

Św. To niemożliwe. Ja pisałem tylko jeden list.

Przew. A jednak jest i drugi list.

Św. To nie mój. Ja pisałem tylko jeden list.

Przew. Czy sobie pan przypomina, jak się ci ludzie nazywali, co wymusili na panu ten list w Rotterdamie?

Św. Nie. To już temu dwa lata.

Przew. Czy pan pisał z Rotterdamu do brata o tym liście?

Św. Pisałem, ale dopiero z Ameryki.

Przew. Czy dostawał pan jakie listy inne?

Św. Dostałem od Tow. św. Rafała, ale odpisałem, że nic nie wiem o tem wszystkiem.

Przew. odczytuje list, w którym świadek zaprzecza, aby Tow. Em. popełniło na nim oszustwo.

Przew. Czy pan dostał jeszcze jaki list?

Św. Tak, ale nie wiem od jakiego Tow.

Przew. Czy pan dostał jakie pieniądze z kraju?

Św. Żadnych!

P. Ok. do świadka. Czy Kubajewicz, który był do waszej wsi wysłany nie był z waszych stron?

Św. Nie wiem napewno, ale mi się zdaje, że tak.

Osk. do św. Czy pan mnie zna?

Św. Nie, pierwszy raz pana widzę.

Osk. A może pan tam w Ameryce otrzymał odemnie listy z pieczątką św. Rafała?

Św. Nie.

Osk. A przecież ja do pana pisałem!

Św. Ale ja listu nie otrzymałem.

Osk. Czy ten, co pana namawiał do napisania listu, nie mówił panu do jakiej gazety to pójdzie?

Św. Nie. Nic nie mówił.

Oskarżony stawia wniosek, na sprawdzenie, iż działał w dobrej wierze. Na dowód przedstawia list pisany do Nowickiego do Ameryki. List ten jednak zwrócono z powrotem. Oskarżony, który tego listu „retour" nie otrzymał, prosi przewodniczącego o otwarcie tego listu i skonstatowanie dobrej wiary oskarżonego.

P. Okołowicz podnosi, iż wszystko, co obecnie wyszło na jaw, jest dowodem do jakich środków uciekali się jego nieprzyjaciele. Było również doniesienie do policyi, że zabiłem brata w Rio de Janeiro. Policya tutejsza za pośrednictwem konsulatu rozpoczęła śledztwo i znowu stwierdziła bezpodstawność zarzutu.

P. Piętka stawia wniosek, aby zaprotokołować to, że p. Okołowicz w jednym z momentów podał, że p. Skołyszewski rozpoczął walkę z P. T. E. dlatego, że jego kandydatura na dyrektora upadła. P. Skołyszewski za pośrednictwem p. Piętki, prosi o powołanie go na świadka, celem wyjaśnienia sprawy.

— Panowie słyszeliście cały czas tylko złe rzeczy o mnie. Nikt o mnie słowa dobrego nie powiedział. Natomiast o panu Okołowiczu mówiono na odwrót wszystko jak najlepsze. Proszę zatem o powołanie p. posła Skołyszewskiego.

Dr Bogdani sprzeciwia się temu wnioskowi.

Przewodniczący zarządza 10 minutową przerwę.

Po przerwie zapowiedzianej na 10 minut, a trwającej do godz. 1 popoł., przewodniczący ogłosił uchylenie wniosku p. Piętki odnośnie do powołania na świadka p. Skołyszewskiego.

Obrońca p. Piętki zgłasza skutkiem tego zażalenie nieważności i prosi o odczytanie ustępów z „Gazety polskiej" w Brazylii oraz o odczytanie listu, jaki doszedł do rąk oskarżonego w dniu dzisiejszym.

Dr Bogdani sprzeciwia się wskazując, iż sprawa cała jest już dosadnie przeprowadzoną. Robienie zarzutów z tego, że p. Ok. nie skarżył o obrazę czci jest wprost niewłaściwe.

P. Okołowicz w przemowie swojej powołuje się na sprawiedliwość, jaka winna zapanować i domaga się, aby również z zarzutami odczytać uznania, jakie spotkały p. Ok. ze strony prasy, nawet zagranicznej. Dlatego sprzeciwia się odczytywaniu wyjątków, zaproponowanych przez stronę przeciwną.

Obr. Dr Reinhold ponownie zabiera głos, jeszcze raz domagając się odczytania.

Nad rozpatrzeniem obu wniosków trybunał udał się na naradę.

Trybunał odmówił odczytania odnośnych punktów zaproponowanych przez obronę.

Wywody.

Dr. B. Sprawa, jaką panowie sądzicie, jest jedną ze spraw społecznych. W innych społeczeństwach, żyjących w szczęśliwszych warunkach sprawa ta już została załatwioną. U nas idą w dalszym ciągu szare masy na daleki zarobek za chlebem. Częścią kontrolną nad nieujętą sprawą zajęło się P. T. E. Jeżeli ludzie stojący niejako na świeczniku społecznym należą do tego Tow., to panowie zrozumieją czy to Tow. może być instytucyą wyzyskiwaczy. Czy panowie będziecie sądzić sprawę z tego, że p. Piętka był konkurentem P. T. E.? Nie. Ja nie chcę tego przypuszczać. Pragnę panom przedstawić czynność Tow. Oprócz rozmaitych działów Tow. zajmowało się i zajmuje sanacyą stosunków robotniczych w kraju. I czy panowie przypuszczacie, że ludzie reprezentujący P. T. E., gdyby twierdzili że p. Okołowicz nie jest godny piastowania urzędu dyrektora, trzymaliby go nadal. Nie panowie. Zarzuty przeciw p. Okołowiczowi to praca pewnej mafii. To nie sprawa p. Piętki i Okołowicza! Tak panowie nie traktujcie tej sprawy. Tu z jednej strony stoi podejrzana gromada macherów emigracyjnych, z drugiej zorganizowane Tow., pracujące dla dobra społeczeństwa. I zaczęła się walka w prasie. Zaczęły się szykany w pokątnych pisemkach. I oto widzimy, co się dzieje. Jedno jedyne poważne pismo »Głos Narodu« przekonawszy się, że nadużyto jego dobrej wiary, zamknął szpalty dla p. Piętki, który znowu z wdzięczności nazwał »Głos« przekupnym. Ale to jeszcze nie koniec. Słyszeliście panowie na poprzednich przesłuchaniach, jak otoczyła banda bandytów Adolfa Nowickiego. Widzicie panowie z tego, ilu „przyjaciół z kół ostatnich indywiduów miało Tow. Emig. List jeden — jak się tu przyznał Nowicki — pisał pod przymusem hyen emigracyjnych. Ale przychodzi drugi list, którego Nowicki nie pisał, pisany innym pismem. P. Piętka tego jednak nie widział i pisze znowu w dalszym ciągu do rodziców Nowickiego, że syn ich został oszukany i okradziony. Skąd, na jakiej podstawie?

Zrobił p. Piętka zarzut, że p. Okołowicz, widocznie ma masło na głowie, bo nie skarży o obrazę czci. Ja się oskarżonego pytam, czy zaprzeczy, że nie tak pisał w liście, to ja mu wtedy tym listem wytrę oczy. (Poruszenie na sali).

Paść tu musi również słowo o wolności prasy. Mówimy o prasie ze czcią, ale niechże pod tę prasę nie podszywają się t. zw. publicyści w rodzaju p. Piętki.

Obrońca dr Reinhold: Podjąłem się tej rozprawy w warunkach wielce niekorzystnych. Przedstawiono tu p. Piętkę, jako zbrodniarza. Przedewszystkiem muszę sprostować to, co powiedział mój przedmowca. Nie macie panowie tu sądzić dwie strony: ideę i macherstwo. Tu macie panowie sądzić tylko sprawę p. Piętki i Okołowicza. Tak Tow. Em. jak i Tow. im. Rafała jest towarzystwem zarobkowem. Bardzo jestem wdzięczny p. mecenasowi dr. Caro, jako człowiekowi fachowemu, który w swoich zeznaniach podkreślił, że zarobek Tow. częstokroć krzyżuje jego najidealniejsze plany. Proszę nie zapominać także, że P. T. E. przewozi 10—15 tysięcy osób i zarabia na głowie od 5—15 K, Dlatego też nad Tow. takiem konieczną jest krytyka. Zupełnie dobrze rozumiem, dlaczego p. dr. Caro, do P. T. E. ze wzwyż wspomnianych powodów nie wstąpił.

Dalej p. obrońca krytykuje sprawozdanie umieszczone w „N. Reformie", „Naprzodzie" i „Czasie" z przesłuchania świadka dr. Caro.

Obrońca podkreśla następnie zawiłość całej sprawy i utrudnioną ztąd obronę.

Proszę panów o uwolnienie p. Piętki i zaznaczam, że wyrządzilibyście wielką krzywdę zasądzeniem.

P. Okołowicz rozpoczyna mowę.

Godz. 3 rozprawa trwa dalej.

O zbrodnie sprzeniewierzenia i oszustwo.

Przed trybunałem zwyczajnym sądu karnego rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Janowi Kosibie, oskarżonemu o sprzeniewierzenie na szkodę »Kuryera Lwowskiego« i »Bratniej Pomocy lwowskiego uniwersytetu« oraz o zbrodnię oszustwa na szkodę kilkunastu firm krakowskich.

Po przeprowadzonej rozprawie, której przewodniczył r. s. Ajdukiewicz, trybunał skazał Kosibę na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

Stronę poszkodowaną zastępował adwokat Dr. Lewandowski, bronił adwokat Dr. Goldberg.

Zasądzony zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Nauka, Literatura, Sztuka.

„Przegląd Narodowy", miesięcznik poświęcony zagadnieniom życia narodowego wychodzi w Warszawie pod kierownictwem Zygmunta Balickiego (adres redakcyi i administracyi krakowskiej: ul. Retoryka 3, II. p.) przy współpracownictwie wybitnych publicystów polskich.

Zeszyt lutowy „Przeglądu" przynosi na wstępie artykuł polityczny (podpisany przez Praetora) pod tyt. „Mistyfikacye" i rozprawę filozoficzną Wacława Mutermilcha o twórczych czynnikach ewolucyi. Kazimierz Bartoszewicz pisze o zajmującej polemice w sprawie żydów, jaką toczyły dzienniki warszawskie w r. 1859, Aleksander Łętowski omawia dzieło Rosyanina S. Żyrkiewicza, poświęcone historyi usiłowań wprowadzenia języka rosyjskiego do Kościoła katolickiego w Rosyi. Dzieło to („Z powodu języka rosyjskiego") jest tendencyjną obroną osławionego „kanonika" Sęczykowskiego, głośnego w dobie popowstaniowej odszczepieńca na Litwie. Sęczykowski przy pomocy gubernatora mińskiego Tokarewa wyjednał u rządu prawo z r. 1869, „pozwalające" używać języka rosyjskiego w nabożeństwie katolickiem, poczem przy pomocy teroru i denuncyacyi księży pracował gorliwie nad rusyfikacyą Kościoła i Polaków aż został zasuspendowany przez arcyb. Gintowta. Wychwalając Sęczykowskiego, p. Żyrkiewicz wzywa rząd rosyjski, by poparł wszystkie te czynniki w Rosyi, które są wrogie katolicyzmowi, a więc takich odszczepieńców, jak Sęczykowski, starokatolików i maryawitów. Te trzy zjawiska — pisze p. Żyrkiewicz — zwiastują początek gnicia i rozkładu papiestwa, rokując tryumf prawosławia. Puśćmy maryawitów, którzy tak się rwą do walki z naszym odwiecznym wrogiem nieprzejednanym, z katolicyzmem wojującym. Dajmy im biskupów, wesprzyjmy ich naukę całą potęgą rosyjskiej władzy państwowej, zobowiązawszy ich wpierw do wprowadzenia języka rosyjskiego do swych kościołów i do stosunków z ludem, do wypędzenia tem samem zewsząd języka polskiego. Zróbmy wszystko, by osłabić wpływy propagandy polsko-jezuickiej, księżywielbicieli Rzymu, biskupów fanatyków polskich. Rzymowi zaś dawno należało powiedzieć „ręce precz". Tak mającsy czarnosecinna dusza rosyjska, nienawidząca Kościoła jakąś zoologiczną nienawiścią. Rząd rosyjski nie potrzebuje zresztą zachęty. Ku maryawityzmowi zwracają się przecież obecnie najmilsze uśmiechy rządu rosyjskiego.

W „Przeglądzie" znajdujemy w końcu kronikę spraw polskich przez St. Kozickiego, przegląd spraw zagranicznych przez Bohdana Wasiutyńskiego, rubrykę „z prasy" i bibliografię.

Przedpłata za „Przegląd narodowy" wynosi rocznie 20 K w Galicyi, numer pojedynczy kosztuje 2 K.

„Przyjaciela Dzieci" pisma ilustrowanego tygodniowego dla młodzieży i dzieci numer ostatni zawiera: „Odkrywca Afryki Livingston" — „Wystawa owadów w Warszawie" — „Wiosenne uroczystości u dawnych Słowian" H. Bojarskiej — „Dziwy przyrody: małpozwierz" — „Ofiara lotnictwa".—Konkurs „Przyjaciela Dzieci". Dalsze ciągi powieści W. Przyborowskiego „Rycerz bez skazy i trwogi" i St. Gębarskiego „Skaut polski na wojnie — „W Światku dziecięcym dodatku tygodniowym dla młodszej dziatwy zamieszczone są wierszyki, bajeczki i opowiadania J. Porazińskiej, Br. Kowalskiej, H. Winiutównej i innych. Adres wydawnictwa Kraków, Bonerowska 12 — kwartalnie 3·50 K.

Przed rozwiązaniem Sejmu.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 23 kwietnia)

Na życzenie kilku grup poselskich prezes Koła sejmowego p. Leo zwołał Koło sejmowe na poniedziałek dnia 28-go godz. 10 rano. Na porządku dziennym znajduje się sprawa Rady narodowej.

Klub lewicy sejmowej zwołany został na niedzielę godz. 4 popołudniu.

Prezydent Leo wyjeżdża dzisiaj wieczorem do Wiednia na zaproszenie prezydenta ministrów, hr. Stürghka.

Konferencya z przywódcami stronnictw.

Wiedeń. (T. B.) W ciągu ostatnich dwóch dni odbyły się u ministra skarbu Zaleskiego konferencye z poszczególnymi przywódcami politycznych stronnictw polskich. W poniedziałek wieczorem odbył minister dłuższą konferencyę z posłem Germanem. Wczoraj przedpołudniem zjawili się u niego członkowie grupy centrum, a mianowicie: ks. Czartoryski, Kozłowski, Cieński i Starzyński. Następnie odbyła się konferencya z przedstawicielami klubu autonomistów, a mianowicie z hr. Pinińskim Cieleckim, Laskowskim, bar. Moysą i Garapichem. W tej konferencyi wziął także udział marszałek kraju hr. Gołuchowski. Wieczorem konferował minister z posłem Stapińskim.

Na wszystkich tych konferencyach omawiano szczegółowo położenie polityczne w Galicyi i warunki uruchomienia dzieła reformy wyborczej. O wyniku tych konferencyj zdał minister skarbu sprawozdanie prezydentowi ministrów hr. Stuergkhowi.

Rokowania w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.). W konferencyach polskich nastąpiła dzisiaj pauza. Prez. dr. Leo będzie przyjęty przez min. hr. Stürgkha i odbędzie konferencyę z pos. Stapińskim. Wczoraj odbyli z prezydentem ministrów konferencyę posłowie podolscy i postawili szereg warunków. Również wczoraj konferował pos. Stapiński z min. Zaleskim.

Sytuacya w sprawie rokowań uważana jest za beznadziejną.

Z obozu ruskiego.

Lwów. (Tel. wł.). »Diło« donosi, że X. metropolita Szeptycki wyjechał na wezwanie prezydenta ministrów do Wiednia, aby wziąć udział w konferencyach w sprawie reformy sejmowej.

Zmiany w Kole Polskiem.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sprawa rozbicia rokowań o reformę wyborczą spowodują, jak z poważnego źródła donoszą, zmianę w oryentacji politycznej Koła Polskiego. Spodziewane są zmiany w prezydyum. Dr Leo prawdopodobnie zgłosi swą dymisyę w chwili rozpisania nowych wyborów sejmowych.

Przygotowania wyborcze.

Wiedeń. (Tel. wł.) Stronnictwa bloku rozpoczęły już przygotowania do nowych wyborów w Galicyi.

Ludowcy są już zupełnie przygotowani i spodziewają się zdobyć trzydzieścioztery mandaty(?) z tych dwanaście we wschodniej Galicyi. Ludowcy pod wodzą Stapińskiego zawarli już układ z frondą ludowców wschodnio-galicyjską.

Także demokraci polscy zamianowali już szereg kandydatów. Pos. Battaglia ma kandydować w Rzeszowie. We Lwowie mają kandydować pos. Loewenstein i dr. Dwernicki.

Zdobycie Skadaru.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tutejsze koła dyplomatyczne oświadczają, że od tygodnia były już przygotowane na upadek Skadaru. Przez fakt ten sytuacya międzynarodowa się pogorszyła, gdyż zdobycie Skadaru zachęci Czarnogórców do zatrzymania miasta. Również państwa, które dawniej popierały w tem Czarnogórę, mogą obecnie ponowić swe usiłowania w tym kierunku. Wkrótce pokaże się, czy uda się akcya międzynarodowa celem utrzymania Skadaru dla Albanii. W każdym razie możliwą jest zbrojna interwencya Austryi.

Belgrad. (T. B.) Wiadomość o zdobyciu Skadaru wywołała w mieście nadzwyczajną radość. Domy przybrano flagami. Przed pałacem króla odbyła się manifestacya. Skupczyna wśród okrzyków „żivio" postanowiła wysłać depeszę gratulacyjną dy Skupczyny czarnogórskiej. Opozycya żądała zamknięcia posiedzenia na znak radości, jednak przerwano tylko obrady na pół godziny.

Zamach na austryackiego attaché.

Wiedeń. (Tel. wł.). Donoszą tutaj o zamachu na attache wojskowego austryackiego w Cetynii, kap. Hubkę.

Udał on się wczoraj do Kotoru, aby tam nadać urzędowe depesze, i dzięki tylko szczęśliwemu przypadkowi uszedł zbrodniczemu zamachowi. Na drodze bowiem, którą miał przejeżdżać automobil, wykopano szeroki rów. Gdyby szofer nie był go zawczasu spostrzegł, automobil byłby uległ katastrofie. Gdy zaś kapitan Hubka wracał z Kotoru do Cetynii, został na granicy czarnogórskiej zatrzymany przez żołnierzy czarnogórskich, którzy trzymali go trzy godziny na posterunku, mimo, że się wylegitymował jako attache.

Poseł austryacki w Cetynii, bar. Giesel, wniósł z tego powodu energiczny protest u rządu czarnogórskiego i domagał się wdrożenia śledztwa i ukarania winnych.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost" donosi, że zasadzka na austryackiego attaché przygotowana była przez Czarnogórców na bardzo niebezpiecznej drodze między miejscowością Niegusz a granicą. Rów wykopany, był sztucznie zamaskowany, tak że tylko przytomność szofera uratowała automobil od rozbicia. Kap. Hubka musiał wysiąść i odbyć resztę drogi piechotą. Kiedy automobil powracał do Cetynii obrzucono go kamieniami.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 23 kwietnia)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Giełda wskutek zaostrzenia sytuacyi politycznej była bardzo słaba.

Rozszerzenie blokady.

Cattaro. (Tel. wł.) Teren blokady międzynarodowej został dzisiaj o godzinie 6 rano rozszerzony do Durazzo.

Odpowiedź państw bałkańskich.

Londyn. (T. B.) „Biuro Reutera" dowiaduje się, że odpowiedź sprzymierzonych państw bałkańskich wywołała w londyńskich kołach dyplomatycznych bardzo dobre wrażenie. Istnieje nadzieja, że wkrótce zawarty będzie trwały pokój. Dzisiejsza konferencya ambasadorów zajmować się będzie odpowiedzią na notę państw bałkańskich. Miejsce nowej konferencyi pokojowej nie jest jeszcze znanem. Obecność kilkunastu delegatów bałkańskich w Londynie nie przesądza wcale wyboru miejsca konferencyi pokojowej. Główne zarysy traktatu pokojowego będą z góry ułożone, a konferencya zajmie się tylko szczegółami.

Kongres Eucharystyczny.

Malta. (T. B.) Przybył tu wśród uroczystego przyjęcia delegat papieski na kongres Eucharystyczny, kardynał Ferrata.

Socyalistyczna młodzież szkolna.

Petersburg. (T. B.) „Birż Wiedomosti" donoszą we wieczornem wydaniu, że władze mają dowody istnienia socyalistyczno-rewolucyjnego związku wśród gimnazyastów Petersburga, Moskwy i kilku miast południowych. Tem tłomaczyć należy rewizye i aresztowania ostatnich dni, jakich dokonane wśród studentów.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. Jan Dąbrowski z Rzeszowa, ks. Stanisław Bolesławski z Radziszowa, ks. Kazimierz Rzeszódko z Chochołowa, Tadeusz Jentys z Warszawy, Eugeniusz Januszkiewicz z Grabek (Kieleckie), Piotr Müller z Paryża, Franciszek Dorożyński z Eliaszówki (Podole Ros.), Dr Adolf Kaczkowski z Jasła, Zygmuntowie Kramsztykowie z Warszawy, Marya Lipińska z Nowosiółek (Litwa), Felicya Korkozowicz ze Słucka (Litwa), Ludwik Russocki z Warszawy, Dr Wiktor Klein ze Lwowa, Bronisława Piotrkowska z Dąbrowy Górniczej, Helena Pawlikowska ze Lwowa, Hugo Konstandt z Opawy, Arnoldowie Grossowie z Wiednia, Leonowie Hoffnerowie z Lipska, Jakób Wittek z Zakopanego.

HOTEL ANGIELSKI PIERWSZORZĘDNY przy ulicy Warszawskiej l. 7 w pobliżu Pomnika Jagiełły i Akademii Sztuk Pięknych. Pokoje od 3 K 50 h na dobę. Elektryczne oświetlenie. Centralne ogrzewanie Liff. Usługa pierwszorzędna.

Pułkownik de Enis z Wiednia, Dr Ustyanowicz z Wiednia, Prof. Leon Czekalski z Inowrocławia, Julia Poznańska z Kopyczyniec, Józefa Wanczyk z Borczowa, Franciszek Streb z Windentalu Jan Wańko z Sokala, Szymon Kulczycki z Bełzca, Marya Sikorska z Łabyczy Królewskiej, Julian Mglicy z Rzeszowa.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Uznanie.

Z wielką przyjemnością patrzymy na postęp w gospodarstwie tutejszego obszaru dworskiego, zaś wdzięczni jesteśmy właścicielowi panu Antoniemu Dambskiemu za przyznawanie pierwszeństwa katolikom. Cieszymy się też bardzo z powodu zakupna obszaru w Górce nad Wisłą, którzyby niezawodnie był przeszedł w ręce żydowskie.

Cześć mu!

Zaborów pow. Brzesko. Zaborowianie.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 22 kwietnia 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)		Żądają (w Koronach)	
Waluty.				
Ruble papierowe	252	—	254	—
Marki niemieckie	117	50	118	25
Franki papierowe	95	—	96	—
20-to frankówki w złocie	19	05	19	20
Dolary amerykańskie	492	—	496	—
Listy zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	—	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	90	25	91	—
4% " " "	82	25	82	—
4½% Listy zastawne Banku kraj.	92	—	93	—
4% Listy zastawne Banku kraj.	85	—	85	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. mieok.	96	—	97	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	90	—	90	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	82	75	83	75
4% " " " " 52-let.	93	—	94	—
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	—	—	98	—
Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	83	50	84	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	84	—	85	—
4% Pożyczka miasta Krakowa	80	—	81	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	90	—	90	50
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	—	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	81	25	81	75
Akcye.				
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	640	—	645	—
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	405	—	410	—
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	505	—	515	—
Publiczne zapisy długu.				
4 1/10% wspólna renta papierowa	85	75	86	25
4 1/10% wspólna renta srebrna	87	—	86	50
4% renta koronowa austryacka	83	—	83	25
4% renta koronowa węgierska	81	75	82	75
4% renta austryacka w złocie	106	25	106	25
4% renta węgierska w złocie	101	75	102	7

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.